Nr 161. Kraków, Środa 17 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Cena numeru w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 16 lipca.

Sesya francuskiego parlamentu obecnie zamknięta, nie pozostawi zbyt wybitnych śladów w dziejach prawodawstwa trzeciej Rzeczypospolitej. Prawodawcze ciała we Francyi nie odznaczają się zbyteczną pracowitością i wytrwałością, zwłaszcza gdy chodzi o spełnienie głównego zadania parlamentu, mianowicie o uchwalenie budżetu. To też rząd musi nieustannie uciekać się do prowizoryów budżetowych, których w roku bieżącym było aż sześć, gdyż Izba zakończyła dyskusyę nad budżetem dopiero w ostatnich dniach czerwca. Natomiast miniona sesya obfitowała w długie i gwałtowne rozprawy nad interpelacyami i wnioskami, które służyły jedynie do popisów oratorskich przywódców stronnictw, albo były manifestacyami wymierzonemi przeciwko rządowi, albo wreszcie skierowywały się raczej do wyborców, niżeli do Izby. W ten sposób utracono wiele czasu bez żadnych dodatnich rezultatów i wśród ogólnych deklamacyj o nieodzownej potrzebie reform, nie uchwalono żadnej ustawy, którejby można nadać miano reformy.

Socyaliści i stali ich sprzymierzeńcy z radykalnego obozu byli, jak zawsze, najhałaśliwsi i najbardziej wymagający. Oni też jedni mogą się poszczycić pewnym sukcesem, gdyż zmusili niejako Izbę do uchwalenia ustawy, odnoszącej się specyalnie do jednego z nich. Znana jest dziwaczna sytuacya socyalistycznego deputowanego Mirmana, który jest jednocześnie żołnierzem i członkiem parlamentu. Jako żołnierz, obowiązany jest wykonywać bez namysłu i bez krytyki, rozkazy swoich przełożonych, a zwłaszcza ministra wojny; jako deputowany, należy do opozycyi, surowo ocenia postanowienia rządowe i głosuje konsekwentnie przeciwko ministrowi wojny. Otóż Izba chcąc położyć koniec tym nienormalnym stosunkom, uchwaliła ustawę, według której deputowani i senatorowie, którzy należą do armii, mają być wolni od służby wojskowej na czas sesyi ciał prawodawczych. Ta uchwała stwarza na rzecz zawodowych polityków przywilej, zupełnie niewłaściwy w republice, której kierownicy tyle mówią o bezwzględnej równości wobec prawa.

Mniej szczęścia miał p. Cavaignac, który był dawniej jednym z wybitniejszych członków grupy umiarkowanej, a jest obecnie kandydatem radykalistów do krzesła prezydenta Rzeczypospolitej. Jego wniosek, domagający się wprowadzenia ogólnego podatku osobisto-dochodowego, któryby zastąpił wszystkie inne bezpośrednie podatki, został odrzucony większością 60 głosów. Nieprzejednanymi przeciwnikami tego projektu są oportuniści, ci patentowani przedstawiciele kapitału ruchomego. Podatek dochodowy dotyka ich bezpośrednio i dlatego dopóki oni mają większość w parlamencie, reforma ta nie przyjdzie do skutku. Zresztą inne reformy finansowe miały ten sam los, co podatek dochodowy. Izba nie mając czasu na ich zbadanie, uchylała je systematycznie z porządku dziennego; w ten sposób odroczono na czas nieograniczony ważną reformę podatku od alkoholu, reformę patentów i reformę opłat spadkowych; a tak ta postępowa i demokratyczna Izba okazuje się bardziej zacofaną i reakcyjną od wszystkich monarchicznych parlamentów, gdy chodzi o kwestye finansowe.

W innej sprawie, dotyczącej również dochodów państwa, zaznaczył się pewien zwrot, który zasługuje na zanotowanie. Izba uchwaliła prawie jednomyślnie tymczasowy traktat handlowy z Szwajcaryą, który kładzie koniec wojnie celnej, jaka się toczyła od roku pomiędzy obu państwami. Układ ten jest prócz tego wyłomem w murze protekcyjnym, którym p. Méline i jego polityczni przyjaciele otoczyli Francyę w ostatnich latach. Jednakże polityka protekcyjna okazała się zupełnie szkodliwą dla kraju, który, jak Francya, produkuje na wywóz, a nie może się obejść bez zagranicznych surowych materyałów; i tak, wskutek wojny cłowej z Szwajcaryą, wywóz Francyi do tego kraju zmniejszył się w przeciągu roku o 55 milionów franków, która to kwota przedstawia czystą stratę francuskiego przemysłu. Izba dała się wreszcie przekonać wymowie cyfr i ratyfikowała układ, zaproponowany jej przez ministra spraw zagranicznych. Zwolennicy wolnego handlu widzą w tej uchwale zapowiedź całkowitej zmiany systemu cłowego we Francyi.

W przeglądzie prac parlamentu niepodobna pominąć dwóch interpelacyj, które zajęły kilka posiedzeń Izby, a obliczone na obalenie gabinetu, przyczyniły się ostatecznie do utrwalenia jego bytu. P. Pourquéry de Boisserin interpelował rząd w sprawie rozdawnictwa orderu legii honorowej, a to z powodu postanowienia wielkiej rady tego orderu, która nie chciała wykreślić z listy kawalerów legii Eiffla i Fontane'a, skazanych, a właściwie skompromitowanych w procesie panamskim. Trudno właściwie zrozumieć, jaki miał cel radykalny deputowany, przypominając dzieje procesu, o którym Izba chciałaby zupełnie zapomnieć; prawdopodobnie Pourquéry chciał osłabić pozycyę prezesa gabinetu, który nie okazał zbyt wielkiej energii przy ściganiu panamistów; zamiar ten jednak nie powiódł się, gdyż Izba stanęła po stronie rządu.

Niebezpieczniejszą była interpelacya Gobleta. Ten surowy republikanin, który odgaduje i przeczuwa wszędzie i zawsze „klerykalną intrygę", domagał się znowu od rządu stanowczych kroków przeciwko „klerykalnym agitacyom". Tą nazwą piętnował wódz radykalistów opozycyę duchowieństwa przeciwko nowej ustawie o opłatach od spadków zakonników, która tak niesłusznie a tak dotkliwie obciąża szczupłe dochody zgromadzeń klasztornych. Natchnienie nie dopisało jednak Gobletowi; jego rozwlekłe i przesadne deklamacye nie wywarły większego wrażenia, a wywołały nawet wbrew intencyom interpelanta wotum zaufania dla rządu.

Tak więc przy samem zamknięciu sesyi gabinet, który właściwie nigdy nie miał za sobą większości, utrwalił swoją egzystencyę, nietyle przez własne zasługi, ile wskutek niezręczności przeciwników. Pobłażliwość Izby, a raczej jej niechęć do przesileń gabinetowych przypisać także należy bliskości terminu wyborów rad jeneralnych. Wybory te są wprawdzie decydujące tylko dla senatu, ale stronnictwa mierzą podczas nich swoje siły, przygotowując teren dla powszechnych wyborów, a że wpływ rządu na wyborców nigdzie może nie jest tak wyraźny jak we Francyi, więc też deputowani woleli mieć do czynienia z gabinetem, który usiłuje pozyskać sobie względy stronnictw, niż z rządem, mającym własny program i własne stronnictwo.

Stanisław Tarnowski

o książce Stanisława Koźmiana:

„Rzecz o r. 1863."

(Dokończenie).

Jest zaś związek między celem a środkami, który się zerwać nie daje, jest wpływ złych środków na cel dobry i jest widoczny w dziejach palec Boski, który wskazuje wyraźnie, jak zły środek mści się na sprawach i narodach. Przykład mamy przed oczyma, we Włoszech. Szczęście niewidziane, jak świat światem; odwieczne marzenie spełnione; jedność dokonana, kraj najpiękniejszy i lud najhojniej obdarzony w Europie. A dziś, w ćwierć wieku po tem uszczęśliwieniu, którego myśl i uczucie ogarnąć nawet nie mogą, zwątpienie w siebie, w swoją zdolność rządzenia sobą, co gorzej, zwątpienie w swoją wartość i w szacunek własny, i w sercu, jak w umyśle każdego Włocha, to straszliwe pytanie, czy chwila odrodzenia nie była razem pierwszą chwilą próchnienia. Skarb w złym stanie, długi, podatki srogie, lud nędzny, to wszystko mniejsza. A ludzie na czele rządu i narodu, pod zarzutem brudnych przekupstw; ale naród, który ich znosi, ale król, który ich osłania, ale oni sami, którzy się tej władzy rękami i nogami trzymają, kiedy złożyć ją powinni, a oczyściwszy się dopiero, ująć ją na nowo, jeżeli mają trochę honoru — ten wstyd, to sponiewieranie własnej ojczyzny i jej czci, to ztąd pochodzi, że sprawa tego narodu zostawała w rękach ludzi przez rewolucyjne środki zepsutych, przywykłych do kłamstwa, do wykrętu, do podstępu, przez ludzi, którzy sprawę publiczną uważali za drabinę, po której się do wysokiego i zyskownego stanowiska dochodzi. Przez jakiś czas wystarczała zdolność kilku ludzi, żeby zjednoczonemu królestwu nadać przyzwoity pozór; ale gdy tych zabrakło, pokazało się wszem wobec, że sprawa najczystsza, kiedy się nieczystymi środkami prowadzi, przechodzi coraz bardziej w nieczyste ręce i kończy na brudzie. A wszystko razem wychodzi na stwierdzenie znanej prawdy: *Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laborant, qui aedificant eam.*

U nas związek z rewolucyą skończył się, dzięki Bogu, na nieszczęściu tylko, nie na zawstydzeniu; ale skończył się na osłabieniu takiem, że byt nie podległy przy niem, gdyby był możliwym, nie mógłby być pewnym, trwałym, prawdziwym. — Przed rokiem 1863 jeszcze, gdyby jakaś rekonstytucya Polski była nastąpiła, to to państwo odbudowane byłoby miało stosunki postronne nader trudne i niebezpieczne, ale wewnątrz byłoby miało pewne elementa równowagi i siły. Dziś jest inaczej. Dziś jesteśmy społeczeństwem, które się przetwarza, przeobraża na jakieś od dawnego odmienne. Być może, że ukształci i wyrobi się na coś żywotniejszego i zupełniejszego, niż było; ale podczas tego procesu przetwarzania się ono nie może zdobyć się na warunki trwałej równowagi, wydać z siebie tyle sił i takich ludzi, ile i jakich do samoistnego bytu potrzeba. Czas to tylko szanuje, co sam naturalnie wytworzył; a proces taki zwykł trwać długo. Wyobraźmy sobie — przypuśćmy na chwilę rzecz niepodobną — wyobraźmy sobie, że skutkiem jakichś nieprzewidzianych wypadków mocarstwa europejskie, z większą lub mniejszą (małą oczywiście) pomocą sił polskich, przywracają i ogłaszają jakąś Polskę niepodległą. Popatrzmy, jak się takie restauracye udają. Popatrzmy na Grecyę, na Rumunię, na Serbię, choćby na Bułgaryę — a ta ze wszystkich najwięcej okazuje żywotności i zdolności rządzenia sobą. Czy chcielibyśmy do tego być podobni? „Zająć miejsce w tym szpitalu niepoprawnych, czy niekompletnych narodków?" — jak mówi Kalinka. Inaczej wyobrażamy sobie Polskę; jak dawniej nie mogliśmy znosić, gdy ją stawiano obok jakiejkolwiek innej, do rozwiązania łatwiejszej, ale różnej w dziejach swoich i w prawach swoich — tak dziś nie możemy dla niej pragnąć jakiejś serbskiej, czy rumuńskiej restauracyi i niepodległości. Niech zaś nikt nie mówi, że ona inaczej dałaby sobie radę i inną byłaby, jak Serbia czy Rumunia, bo większa. Małemu i nieznaczącemu właśnie łatwiej nierównie wegetować mizernie, niż dużemu, który właśnie dlatego, że duży, obudzać by musiał obawy i zazdrości, a nie byłby dość silnym na to, by je poskramiać i trzymać na wodzy. Po śmierci Szujskiego, między zeszytami, w których on zaczynał swoje prace, lub rzucał na papier oderwane myśli, znalazł się jeden, pusty cały, tylko na pierwszej karcie zapisane stoi pytanie: „A kto wam powiedział, że Stańczyki nie chcą niepodległości?" Co chciał pisać dalej, jak odpowiedzieć na pytanie? Śladu niema, ale domyślnie można odgadnąć i uzupełnić. Dalej tam niewątpliwie miało stać, że tej niepodległości warunki przez złe do niej dążenie stracone; a kto naród o tę stratę przyprawił, ten niech o niepodległości tak śmiało nie mówi i drugim nie wyrzuca, że jej nie chcą, kiedy sam zrobił, co tylko mógł, żeby osiągniętą być nie mogła! Wyrzekać się przyszłości i niepodległości nikt nie ma ani prawa, ani możności, ani powodu. Gdyby nawet ogłosił, że się wyrzeka, to nie uwierzyłby mu nikt. Ale każdy ma obowiązek tak działać, żeby zachować życie i warunki życia, bo bez tego żadnej przyszłości, podległej czy niepodległej, być nigdy nie może. — To Koźmian mówi wyraźnie w trzecim tomie i tem uzupełnia przerwaną myśl Szujskiego, odpowiada na jego pytanie.

Niech Bóg i czas prowadzą dalej ten proces. My z czystem sumieniem i czystym honorem możemy strzedz swego bytu i swoich sił, z przekonaniem, że tak czyniąc, najlepiej, owszem jedynie, zarabiamy na przyszłość. Fakt podległości przyjmujemy, jako fakt i jako karę, zasłużoną wielorako, od dawnych wieków i w naszym już wieku; a polskiego sumienia i honoru nie naruszamy, nie sprzeniewierzamy się nikomu i niczemu. A jeśli na tamtym świecie przyjdzie nam stanąć oko w oko Mickiewiczowi i Krasińskiemu, księciu Józefowi i Kościuszce, Sobieskiemu i Czarnieckiemu, Batoremu i Jagiellonom, Jadwidze i Kazimierzowi, to przed nimi łatwiej zdadzą sprawę i mniej będą zawstydzeni ci, co fakt podległości spokojnie znoszą, aniżeli ci, co ich historyczną pracę chcąc doraźnie odbudować, zburzyli. Kiedy zamykają się kościoły, a mnożą cerkwie, kiedy i w szkole, i w sklepie i na rynku, i bez mała w kościele rozlega się język obcy, a rozchodzi obca fałszywa oświata, kiedy dwieście lat pracy i dwieście mil kraju stracone bodaj nie na zawsze dla wiary, dla Polski, dla prawdziwej cywilizacyi, trudno tam zrzucać odpowiedzialność na dawną Rzeczpospolitą, a siebie nadzieją, zapałem, dobrym zamiarem wymawiać i zasłaniać. Dawna Rzeczpospolita odpowiedziała za siebie i jej ludzie także; my znosimy ich smutne dziedzictwo. Ale wieleśmy złego sami dodali? Jak wyglądały te kraje w początku wieku, jeszcze w jego połowie, a jak wyglądają dziś? Ile tam było polskiej siły i siły odżycia, a wiele jej zostało? Batory zapyta, czy na to zakładał w Wilnie uniwersytet i chodził pod Wielkie Łuki, żeby tu po rosyjsku mówiono? Zygmunt August, czy na to robił Unię, żebyśmy ją sami odrabiać pomogli? Jadwiga, czy na to zrobiła z siebie ofiarę i Litwę ochrzciła, żebyśmy ziemię i wiarę na łup wydali, bo nam się spiski i tajne rządy podobały? Rozbiory tylu zwalisk nie zrobiły; wy, wiek XIX, prowadziliście dalej ich nieszczęsną robotę! i pomogliście do odrobienia tego, cośmy kiedyś dla was, dla ludzkości, dla chwały Bożej zrobili. Ci nasi poddani i słudzy wierniejsi, którzy koron naszych z trumien naszych przebojem nie dobywali, ale z dzieła naszego, ile go jeszcze do rąk swoich dostali, nie uronili nic, strzegli, iżby uronionem nie było, przyrobili do niego choć cokolwiek, choćby najmniej...

Nie. Nie będziemy ani się ich wypierać, ani się przed nimi wstydzić, choć na tem poprzestaniemy, żeby tego strzedz i to zachować, co jest rdzeniem Ojczyzny samej, wiary, języka, zdolności do czynnego życia.

A że przez takie zachowanie się stracimy stopniowo świadomość siebie, miłość Ojczyzny, godność — to nie prawda. Indywidua płaskie i liche zawsze i wszędzie znaleść się muszą i spodlą się, bo to ich natura; ale ich podłość nie zależy od wypadków, ani od politycznej drogi ogółu. Za srogiego Mikołaja było takich nawet więcej, niż za Aleksandra I; byli w emigracyi i między bardzo czerwonymi nawet, jak byli przy dworach; ale ich podłość była ich własną, a zaraźliwą nie była. Czy spodlona jest Galicya, odkąd swój stan dzisiejszy szczerze i rzetelnie przyjęła? W czem? i kiedy? i przez kogo? Niech wskażą, niech wymienią śmiało i otwarcie ci, którzy myślą, że cześć narodu w takich stosunkach utrzymać się nie da. A wiara, która przez spokój i przyzwyczajenie miałaby niby w nas osłabnąć i dać się nieznacznie na schizmę nawrócić, tej gorsze grozi niebezpieczeństwo od spisków, powstań i ich skutków, aniżeli od cierpliwego znoszenia faktu. Unii już niema; schizma wzrosła o miliony. W samym łacińskim obrządku ucisk duchownych i dezorganizacya Kościoła, zamykanie kościołów, brak parafij, nabożeństw i Sakramentów, prześladowanie i stopniowe zamykanie seminaryów, zniesienie zakonów, brak prawdziwego religijnego wychowania świeckich we wszystkich stopniach szkół — to jest spustoszenie Kościoła, to jest powolne karczowanie wiary, które wykształconych przez nieznajomość i obojętność, prostych przez samą potrzebę modlitwy i nabożeństwa do zmiany wiary doprowadzićby mogło. Nie; dla religijnego, jak dla narodowego życia nie otwartego i spokojnego zachowania się bać, ale ukrytego i spiskowego.

Że rząd rosyjski o żadnej ugodzie, o żadnem zwolnieniu nawet nie myśli, że naród ten cały nie chce zejść z drogi, na którą wszedł, i która, jak mniema, wiedzie go do celu niechybnie

X. Kardynał Ledóchowski.

(Dokończenie).

Wśród mnóstwa zajęć i zachodów, arcybiskup poznańsko-gnieźnieński raz po raz szukał przygodnego odpocznienia u grobów apostolskich, przy miłującem sercu Piusa IX. Przestrzegając pilnie obowiązku biskupów katolickich, t. zw. *Visitatio liminum*, udawał się z kolei X. Ledóchowski do Rzymu na kanonizacyę św. Jozafata Kuncewicza, na jubileusz kapłański Piusa IX, nareszcie na sobór watykański, w którym jako prymas polski zasiadał bezpośrednio po patryarchach, na drugiem wśród prymasów miejscu. Tytuł ten, zawistnie mu przez wrogie rządy zaprzeczany, w Rzymie ogólnie był przyznawany arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Mamy przed sobą list kardynała Antonellego, który inaczej nie nazywa X. Ledóchowskiego jak Polski prymasem.

Nie darmo na wyjezdnem przypomniano, że nasz Hozyusz podczas trydenckiego soboru niemało się przyczynił do ostatecznego prawdy zwycięstwa. I znów polski biskup, Polski prymas miał stanąć po stronie tych, którzy wśród ogólnego pojęć i myśli rozbicia, zapragnęli w dogmacie nieomylności dostarczyć ginącemu światu pewnego kompasu i zegaru. X. Ledóchowski dawał tu wyraz nietylko własnym przekonaniom, lecz i odwiecznej narodowej tradycyi, stwierdzonej licznemi synodalnemi uchwałami, przyznającemi sternikowi łodzi Piotrowej nieomylną *ex cathedra* władzę. Przyjaźń wieloletnia X. Ledóchowskiego z arcybiskupem Westminsteru Manningiem, arcybiskupem z Malines ks. Dechamps i biskupem Pie z Poitiers, zacieśniła się podczas soboru tożsamością poglądów i zapatrywań.

Atoli działa, grzmiące na pograniczu Francyi, rozproszyły Ojców soboru. Pierwszy pospieszył X. Ledóchowski, aby stanąć wśród trzody, wojenną plagą dotkniętej. Zaledwie mógł się przedrzeć przez drogi ruchami wojsk zawalonemi. Nowe dla jego miłosierdzia otworzyły się tory. Wtem nadeszła wieść o zaborze Rzymu, tej krzyczącej niesprawiedliwości, której dokonaniu dotąd sprzeciwiała się pognębiona dziś Francya. Nie bacząc na osobiste przyrodzone wstręty, na burzę, gotową przeciw niemu się zerwać z pośród własnych rodaków, pomny na skuteczność pośrednictwa kardynała Consalvi, który podczas kongresu wiedeńskiego ocalił był dla Stolicy św. znaczną część państwa kościelnego, nie wahał się podążyć do Wersalu i spróbować, ażali mu się nie uda zwycięzców usposobić przychylniej dla Namiestnika Chrystusowego.

— Zmierz ból mój i niedolę, choćby po tem, iż całuję rękę tego, co mi zabił syna! — powiada stary Priam w pieśni homerycznej, puszczając się w drogę po Hektorowe zwłoki do zwycięzkiego Achillesa.

Coś z tego uczucia wiodło prymasa Polski na to przykre nad wyraz poselstwo, osłodzone jedynie sposobnością cieszenia swych owieczek w szeregach armii pruskiej rozproszonych, które mu gotowały powitania, pełne uwielbienia. Wszystko się skończyło na grzecznościach, Bismarck posunął takową aż do własnoręcznego spuszczania stopnia pojazdu odjeżdżającego z Wersalu arcybiskupa, którego orędzie spełzło na niczem, nie zdobywając sobie nawet łudzących obietnic.

Za powrotem z uciążliwej i gorzkiej wyprawy, X. Ledóchowski przejrzał odrazu groźną przyszłość, ogadł następstwa pogromu Francyi dla Europy, zmierzył skutki upojonej krzyżactwa dumy. Pierwsze pociski uderzyły niebawem w przednie czaty Kościoła, rozpraszając to Towarzystwo Jezusowe, które najżarliwszych dostarczało robotników uprawie winnicy, powierzonej pieczy arcybiskupa Ledóchowskiego. W przewidywaniu, że i na niego rychło kolej przyjdzie, że prześladowanie religijne osięgnie niebawem znaczniejsze rozmiary, dobry pasterz na dniu 8 grudnia 1872 roku oddał się wraz z obu swemi archidyecezyami Przenajświętszemu Sercu Zbawiciela, nadając tej konsekracyi uroczystą doniosłość. Z wiosną następną kulturkampf wrzał już w najlepsze, jęły się mnożyć zatargi między władzą świecką a duchowną, uwydatniającą niezłomność arcybiskupa, oraz wierność jego trzody.

Nie będziemy wyszczególniać wszystkich spraw i zarzutów, które utorować miały dobremu pasterzowi drogę do ostrowskiej kaźni. Ramy odcinkowe na to nie pozwalają. Wystarczy przypomnieć, iż pierwszy niemal zatarg poszedł o to nauczanie dziatwy w polskim języku, które po dziśdzień jest przedmiotem nieustającego ze strony władz pruskich ucisku. X. Ledóchowski wydał okólnik przeciw zamachom rządowym na szkołę, w której wypowiedziawszy zdanie, iż tylko władza duchowna, nie świecka, rozstrzygać ma prawo o nauce religii, dodawał te pamiętne słowa: „Nauczamy dzieci zasad wiary na to, aby ją poznały, nie zaś, aby temi lekcyami ułatwiać znajomość niemieckiego języka. Zniżyć to nauczanie do podobnego celu, równałoby się świętokradztwu, uchybiałoby najwyższej władzy i godności naszej, z krzywdą wiary i moralności." Tak więc pierwszą bitwę zwiódł dobry pasterz o tę właśnie ojców mowę, którą, mniemano, że mógł był zapomnieć w ciągu apostolskich wędrówek...

Z nastaniem praw majowych, jedna tylko dla biskupów przedstawiała się alternatywa: wyboru między zakonem Bożym a nowemi ustawami Prus. O każdą kanoniczną instytucyę, o każde wypełnienie funkcyj biskupich, jęły się sypać procesy, grzywny, egzekucye. Arcybiskup postanowił nic nie ustępować, czekać cierpliwie dalszych gwałtów, zastrzegł się tylko przed gotowością owieczek, aby nie odkupywały sfantowanych w pałacu arcybiskupim przedmiotów, z obawy, aby ich nie wystawiać na zbyt dotkliwe ofiary. Konie, powozy, szory, meble, wszystko z kolei znikało z odartej z wszelkich ozdób siedziby prymasowskiej. Z pustych komnat pierwszego piętra, X. Ledóchowski przeniósł się do ciasnych izdebek na parterze i tam, w tem ogołoceniu i ubóstwie oczekiwał ostatecznych pocisków i ucisków. Tam też odwiedzali go przybywający zewsząd dyecezanie, nie przeczuwając w chwili pożegnania, iż go po latach zobaczą gościem Watykanu, lub gospodarzem Propagandy.

Rząd pruski nareszcie posunął bezwzględność aż do złożenia z urzędu arcybiskupa poznańskiego i zażądania od niego dymisyi, niby od pierwszego lepszego urzędnika państwowego. Ostatni akt dramatu prześladowania miał się już lada chwila rozegrać. A tymczasem godność, wytrwałość niezłomna, majestat bijący od dzielnego wyznawcy, stawiającego czoło ludzkim potęgom i nadstawiającego piersi za trzodę swoją, powszechny budził podziw i uszanowanie. Jeśli z jednej strony, ze wszystkich stron archidyecezyi mnożyły się adresy z wyrazem czci, łączności i najoddańszych uczuć, cały świat katolicki, z Papieżem na czele, słał prymasowi Polski najwyższe słowa uznania. Pius IX sławił go w osobnem brewe z dnia 24 marca 1873 r., Polacy z Chicago, grono katolików angielskich, przeróżni biskupi, wystosowywali do arcybiskupa poznańskiego wymowne listy i pisma. Ks. Dechamps z Malines wyrażał mu wdzięczność ogólną episkopatu katolickiego za opór, stawiany bezbożnemu prawodawstwu i przytaczał słowa wspólnego przyjaciela Manninga, piszącego, że „poznańskie *non possumus* za wszystko starczy." Raz jeszcze wszyscy dziekani zgromadzili się dokoła swego arcypasterza przy grobie św. Wojciecha. X. Ledóchowski wydał ostatnie swe rozporządzenia, ustanowił dyecezyalną administracyę, wszystko przewidział urządził, uregulował, aby spokojnie czekać niezawodnego już teraz uwięzienia.

Przez całą zimę z r. 1873 na 1874 lud poznański ze łzami i drżeniem otaczał wciąż katedrę i pałac arcybiskupi, nie wiedząc dnia ani godziny porwania dobrego pasterza. W dniu 1 lutego X. Ledóchowski udzielał jeszcze Sakramentu Bierzmowania garstce ukochanej młodzieży, dla której to uzbrojenie w puklerz wiary i obleczenie w moc Ducha św. podwójne przybierało znaczenie z takich rąk i w takiej chwili! W dniu Najśw. Panny Gromnicznej po raz ostatni zstąpił do katedry swojej, pobłogosławił lud i miasto, poświęcił jeszcze światła, jakby dla pozostawienia swym owieczkom pochodni wiary, aż w nocy z 2 na 3 obyczajem rosyjskim porwanym został i wywiezionym do Ostrowa. Zostawiono mu zaledwie kwadrans czasu do ubrania się i zapakowania, nie dozwolono nikogo z sobą zabierać, i z największym pośpiechem, wśród zmroku dokonano niebywałego zamachu, otaczając się siłą zbrojną z obawy rozruchów i odbicia uwielbionego arcypasterza przez lud zrozpaczony. Wieść o dokonanem wywiezieniu X. Ledóchowskiego rozeszła się dopiero nazajutrz i uderzyła gromem w serce osieroconych.

Dostojnego więźnia powitał w progach kaźni ostrowskiej ks. Edmund Radziwiłł, któremu udało się przecisnąć przez szeregi żołnierstwa i policyi. Zawiedziono arcybiskupa do celki pod numerem 25 w korytarzu, wypełnionym po obu stronach pospolitymi zbrodniarzami. A nie trzeba mniemać, aby jakiebądź złagodzenia miarkowały surowość kary. Daremnie kapelan, który miał podzielać długoletnie wygnanie swego pasterza, błagał ze łzami, aby mu było danem i więzienie jego podzielić. Odtrącono jego prośby, zabroniono wszelkich odwiedzin inaczej jak w obecności więziennego dozorcy, zabroniono więźniowi wszelkiej korespondencyi, odjęto mu nawet z początku pociechę odprawiania mszy św. Po upływie kilku miesięcy cierpliwa godność i łagodność dostojnego więźnia rozbroiła do pewnego stopnia władze więzienne, które po trochu jęły folgować w surowości pierwotnej i ze względu na zachwiane zdrowie Arcybiskupa, pozwolono przynajmniej, aby go stołował proboszcz miejscowy — przez całe tedy dwulecie dyecezanie na wyścigi krzątali się około utrzymania i wyżywienia swego pasterza. A jednocześnie jak za dni Piotrowego uwięzienia w pierwotnym Kościele: *Oratio autem fiebat sine intermissione ab Ecclesia ad Deum pro eo.*

Własne pęta, dobrem znoszone sercem, mniej wszelako bolały następcę św. Wojciecha od więzów jego kapłanów i wiernych. Wypełniały się w owym czasie więzienia, piętrzyły ruiny, zdawało się, iż cała działalność kilkoletnia dobrego pasterza pójdzie w niwecz, że trzoda rozproszy się w braku głowy i kierunku. Z kolei szli za kraty ci, którym X. Ledóchowski zdał w zastępstwie rządy dyecezyi, X. Janiszewski, X. Kurowski, X. Koźmian. Rwało się serce arcypasterza na widok ucisku dyecezyi, a jednak nie skarżył się, nie narzekał, nie wątpił o zwycięstwie, siebie i drugich utwierdzając w wytrwałości i męztwie.

Z czasem udawało się obejść surowość więzienną, odnosić się w każdej trudności do arcybiskupa, który z samotnej celi kaźni Ostrowskiej rządził faktycznie archidyecezyą, owszem, wydawał nawet listy pasterskie, można sobie wyobrazić, z jakiem przyjmowane uczuciem przez duchowieństwo i lud wierny. Gdy z czasem i dostęp do czcigodnego wyznawcy stał się nieco łatwiejszym, spieszyli do Ostrowa z bliska i z daleka ochotni pielgrzymi, celem uczczenia chwalebnych więzów Chrystusowego szermierza. Gdy raz tak aż z Belgiii przybyli goście, dawnego nuncyusza swego prosząc o błogosławieństwo dla przywiezionych z sobą dzieci, X. Ledóchowski zapragnął w tych młodych duszach zostawić trwałą owych więziennych odwiedzin pamiątkę. Przy pożegnaniu tedy, uroczyście się odezwał: „Pamiętajcie, kochane dziatki, słowa, które dziś w tem więzieniu do was powiem: oto że w życiu niczego się lękać nie należy, niczego bać, okrom jednego tylko grzechu!"

Za wszystko dziękując, od niczego się nie wypraszając, dostojny więzień raz po raz szczytnych doznawał pociech nietylko ze strony własnych owieczek. Wierny przyjaciel, arcybiskup Westminsteru, X. Manning, wespół z katolickimi biskupami Anglii, słał na wielkanoc 1874 r. do Ostrowa powinszowania angielskiego episkopatu „prymasowi Polski, godnemu być zaliczonym w poczet wyznawców tej krainy". Najwyższem zaś uwieńczeniem zasługi i męztwa, Pius IX, na konsystorzu z dnia 15 marca 1875 r., mianował X. Ledóchowskiego kardynałem św. rzymskiego kolegium.

F...

(Dokończenie nastąpi).

i najprędzej, to prawda. Ale też nie o ugodzie mówimy, tylko o tem, że Polska, jeżeli się nie chce ostatecznie dobić, musi tajnych spisków, i organizacyj i tak zwanych narodowych rządów, zaniechać i nie myśląc o walce, zachować te siły, jakie jeszcze ma, a pomnażać je, gdzie może i kiedyby mogła.

A jeżeli nawet tak, to może zostaje zawsze jeszcze wzgląd jeden i obowiązek jeden, najgłębszy i najważniejszy? Takie spokojne zachowanie się jest nietylko znoszeniem faktu, ale jest milczącem uznaniem stanu rzeczy i rządu, który nie jest prawnym. Bezprawia zaś nie uznać, to jest obowiązek nie już polityczny i narodowy tylko, cnota nietylko obywatelska, ale obowiązek względem ludzkości i samego Boga, protest zasady dobrej przeciw zasadzie złej.

Taki protest nie zawsze jest obowiązkiem sumienia; jest nim owszem nieraz poddanie się faktowi. Zżymać się u nas lubią na słowo św. Pawła: „Wszelka władza pochodzi od Boga;" nie mogą zrozumieć, jakby od Boga pochodzić mogło złe. Nie tłómaczmy zaś, że pochodzi jako dopust i kara, bo tam tego dodatku niema. Ale przypomnijmy sobie pewną rozmowę z Piłatem: „Nie miałbyś żadnej władzy nademną, gdybyć z góry nie była dana." Dlaczego, na jak długo? tego nie wiemy; ale niewątpliwie, niezaprzeczenie „z góry była dana" w jakimś celu, przed nami zakrytym. A jak Pan Jezus poddał się władzy Piłata, choć ona sprawiedliwą nie była, tak my powinniśmy poddać się tej woli z góry, która władzę nad nami temu nieprzyjacielowi dała. Jeżeli o zasadę chodzi, to to jest zasada, i zarazem jej zastosowanie: pogodzenie patryotycznego uczucia z chrześciańskiem sumieniem, w zupełnej pewności i spokoju, że się jednego ani drugiego nie obraża, choć się fakt podległości spokojnie znosi. Kiedy X. Jełowicki w roku 1842 na audyencyi u Grzegorza XVI żalił się na wrażenie, jakie zrobiła w Polsce allokucya z roku 1832, Papież określił stanowisko Kościoła w tej sprawie następującemi słowy: „Jam waszego prawa do niepodległości w niczem nie przesądził; ale wy w dochodzeniu godziwego prawa, nie opierajcie się nigdy na środkach niegodziwych. Sprawy waszej ja nie przesądziłem, Bóg ją rozsądzi. A tymczasem ja muszę cierpieć ten stan rzeczy, jaki on sam cierpi, póki innego nie zdarzy"... To stanowisko Kościoła czy nie jest i ze świeckiego, politycznego, najmędrsze także, najpewniejsze?

Tak! póki Bóg nic innego nie zrządzi! — A kiedyż zrządzi? jak i po czem poznać, co Bóg chce i myśli, jak odgadnąć, co i kiedy zrobi? To pytanie podnosi człowiek, odkąd cierpi, od początku świata; a od Joba do Mickiewicza pojąć nie może, że Bóg złe znosi i na nie pozwala. „Przecz-że niepobożni żywią, podniesieni są, i zmocnieni bogactwy? Prowadzą w dobrach dni swoje, którzy mówili Bogu: wiadomości dróg Twoich nie chcemy." A odpowiedź zawsze ta sama: „Gdzieś ty był, gdym zakładał fundamenty ziemi, powiedz mi? Powiedz mi, jeźli wiesz wszystko! Iżali w niwecz obrócisz sąd mój, i potępisz mnie, abyś się ty usprawiedliwił?" Ta sprawiedliwość, do której się odwołujemy, za której miarę i probierz swoją sprawę uważamy, ona nie może być taką, jak nasza, ale niemylną, wszystko ogarniającą, zupełną. My na jej szalę rzucamy tylko winy nieprzyjaciela i pytamy jej: „Czemu nie karzesz?" Ona na drugą szalę musi kłaść i nasze winy, i zliczyć, wiele one razem ważą. A gdy widzi, żeśmy rozumem, darem Bożym, pomiatali, jak rzeczą niepotrzebną, i do służby ojczyzne używać go nie raczyli, żeśmy przez gnuśne niedbalstwo, albo przez zarozumiałe zuchwalstwo zmarnowali i w ręce nieprzyjaciela oddali to, cośmy niegdyś dla chwały Bożej i dobra ludzkiego rodu zapracowali, żeśmy burzeniu i ojczyzny i Kościoła nietylko nie przeszkodzili, ale sami nieroztropnością swoją pomogli, żeśmy się przyczynili do zwycięstwa nieprawości, a przez to do zepsucia i spodlenia świata — to ona, sprawiedliwość, zmazać tego nie może; musi zliczyć i ukarać. Zmazać możemy my sami tylko, i musimy. A o tamtych drugich się nie troszczymy. Możemy być spokojni: ta sama sprawiedliwość da radę i im. Czy ujrzy tak poprawionych, że aż będzie mogła przebaczyć? czy będzie przez nich zmuszona dochodzić każdej łzy i każdej kropli krwi, o każdą się upomnieć, za każdą żądać odpłaty? „Kto wybada drogi Jego, albo kto mu śmie rzec: uczyniłeś nieprawość?" Ale my nawet kary nie wzywajmy, bo natarczywie wzywana, mogłaby przyjść w złą godzinę: w porze i w formie, którąby nam nie była dogodną. Jak Bóg naszą sprawę dalej poprowadzi, tego nie wiemy. Ale to wiemy, że my sami prowadziliśmy ją źle. Miłość ojczyzny i rozum każą nam prowadzić ją inaczej i lepiej. Sumienie każe uznać w dzisiejszym naszym stanie karę za wszystko, cośmy przewinili, cośmy zmarnowali i zepsuli, znosić to, „co sam Bóg znosi, dopóki inaczej nie zrządzi." Do tego zrządzenia chcieliśmy go zmusić; napróżno. Człowiek nie lubi, żeby go zmuszano — Bóg tem bardziej; a On prócz tego zmusić się nie daje, i znosić musimy, znosić będziemy, dopóki tego nowego zrządzenia nie będzie. Wszak i sam ten Job wtedy dopiero zmiłowania dostąpił, kiedy uznał się winnym, że się od Boga sprawiedliwszym sądził, i Jego przed swój sąd powoływał.

A honor i wstyd? Wstyd jest, kiedy człowiek siebie samego odstępuje, albo się przed drugim człowiekiem uniża i płaszczy. Upokorzyć się przed Bogiem, Jego woli się poddać, Jego wyrok cierpliwie i z pożytkiem znosić, w tem niema wstydu. A honor? Czyj większy i lepszy, czy tego żołnierza, który bez rozkazu i komendy, na własną rękę, zrywa się do ataku, ginie i swoim porywem przegraną sprowadza, czy tego, co w asekuracyi ostatnich armat pod gradem kul spokojnie stoi, czeka bezczynny niby i bezsławny, ale lontu nie przykłada, bo wie, że strzałem mógłby i te ostatnie działa i resztki wojska o zgubę przyprawić.

Ale jeżeli to zrobimy, to czemże my dalej żyć będziemy? Do czego dążyć, co miłować? na co być na świecie, jeżeli tego celu zabraknie?

Najwznioślejszy cel zostać może, ale najpierwszy obowiązek wypełnionym być musi. A czem żyć? Tem, żeby polska ziemia, polska oświata, nauka, sztuka, przemysł, polskie słowo i pismo, polski obyczaj i wiara, kościół, szkoła, sklep, droga, sąd, urząd, wszystko, co jest, żeby było dobrem, silnem i polskiem, żeby wszystko było lepsze, mędrsze, tęższe niż jest i coraz lepsze, żebyśmy z czasem stali się lepsi, mędrsi, tężsi od innych. Ta ambicya może wystarczy; a jeżeli ją potrafimy wziąć do serca, jak przykazanie miłości ojczyzny i honoru, jej uczynić zadość, to zrobimy z siebie dosyć. Nie będziemy potrzebowali wstydzić się przed przeszłością, ani się sądu i przekleństw przyszłości bać. Rozkoszy, chwały i cnoty, wybicia się na niepodległość pozbyliśmy się, zrzekliśmy się sami, przez to, żeśmy jej pożądali nieroztropnie, zarozumiale, zatem występnie. Chcieliśmy Polski, prawda; ale przytem chciało nam się, żebyśmy byli bohaterami, zwycięzcami, zbawcami. Nie umieliśmy z tej miłości własnej dla miłości ojczyzny zrobić ofiary. Za to mamy to upokorzenie, że miłość ojczyzny o bohaterstwie i chwale myśleć nam teraz nie pozwala.

Godzi się czy nie godzi żyć spokojnie pod obcym rządem, słuchać jego praw, nie zdradzać go, ale robić rzetelnie i szczerze to, co jego państwu potrzebne? Znamy to pytanie. Wśród wszystkich udręczeń, w jakich żyjemy od lat przeszło trzydziestu, zjawiło się jedno z pierwszych, a nie było najmniejszem, to pasowanie z własnem uczuciem i sumieniem, ta niepewność, czy ulegając potrzebie, nie sprzeniewierzymy się zasadzie? czy można być szczerze i wiernie poddanym obcego państwa, a Polski się nie zaprzeć i nie odstąpić? Szanujemy tę walkę i tę boleść, kiedy ją w drugich widzimy, bo ją znamy i wiemy, że jest wielka. Ale w jednej części Polski walka ta była przesądzona silniejszymi od nas wypadkami i te, nie pytając o nasze zdanie i wolę, wepchnęły nas na tę drogę czynnego udziału w życiu państwa i wiernego, uczciwego w niem obywatelstwa. Czy Polska zmalała przez to, albo czy jej cześć doznała ujmy i wstydu? Nie — ani jedno, ani drugie. Pod innymi rządami stosunki tylko są inne, ale zasada jest tasama. Więc co tu nie sponiewierało polskiego honoru, a polskiego dobra nie zmarnowało, tylko owszem przyrobiło, to gdzieindziej w stosunkach zmienionych byłoby taksamo godziwem, taksamo uczciwem, jak jest tu. „Z Chrystusowej zejść Kalwaryi do moskiewskiej kancelaryi," byłoby sprzeniewierzeniem i wstydem. Ale jak ta Kalwarya bywała czasem niestety „klejoną z papieru Golgotą," tak nie o to chodzi, by schodząc do kancelaryi jakiejkolwiek, być „śmiecią złotą, ciała wygodą, a ducha nędzotą," ale o to, by zejść do życia i w niem być „cierpliwością, co świat swój stwarza z niczego powoli," być tą „mocą ofiary cichą, co sama je dna gniotący los gniecie," tą „mocą ducha," co nie chwyta marnej sławy wieńców i „na śmierć się nie spieszy," ale umie być „niestrudzonym trudem" i „nad śmierć silniejszą siłą ukochania." To nie jest abdykacya nikczemna; to „nieugięte arcydzieło woli!" To nie strach, ani małoduszność, ani gasnąca i stygnąca miłość ojczyzny, tylko właśnie wierność jej i służba! tem twardsza, im dłużej tych cnót znać nie chciała, tem skuteczniejsza, im twardsza właśnie — miłość tem gorętsza, im smutniejsza, tem lepsza, im skuteczniejsza.

Taka jest moralna, zasadnicza, honorowa strona kwestyi, której stronę polityczną roztrząsa Koźmian w *Rzeczy o roku 1863.* Tę wyłożywszy z dobrą wiarą tak, jak nam ją chrześciańskie i polskie sumienie, jak nam rozumowe przekonanie ukazuje, o książce samej to jedno już tylko powtórzymy na końcu, cośmy rzekli na wstępie, że jest jedną z najboleśniejszych, ale najpożyteczniejszych, jakie u nas o naszych czynach i błędach były napisane; a jak wypadki r. 1863 były skutkiem i sumą naszych psychologicznych wad i politycznych błędów, tak dzieło, które z nich naukę wyciąga i podaje, jest jednem z najbardziej znakomitych i zasłużonych w całej naszej ogółem wziętej literaturze politycznej. W goryczy serca piszą się takie książki i w tej się czytają. W goryczy serca rozpamiętują się takie błędy; ale w spokoju serca biorą się takie postanowienia, w równowadze woli się pełnią, bo z przekonaniem, że są dobre. A odważnie i statecznie spełnione mogą sprawić, że w radości i chwale zbierze się kiedyś plon z tego, co siało się w pocie czoła, a gorzkiemi łzami skrapiało.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 15 lipca.

(Z Koła polskiego).

Koło poselskie polskie odbyło w sobotę i dzisiaj krótkie posiedzenia przed posiedzeniami Izby, w celu powzięcia uchwał co do postępowania swego w Izbie wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu i ministerstwa rolnictwa.

Wśród obrad Koła w sobotę poseł Sokołowski wniósł, aby przy uchwalaniu budżetu ministerstwa handlu poprzeć petycyę listonoszów o poprawienie ich bytu. — Poseł X. Pastor domagał się, aby żądać zniżenia cen jazdy kolejami żelaznemi dla nauczycieli szkół ludowych i dla duchowieństwa parafialnego. — Poseł Kraiński popierał to żądanie i przypomniał petycye o to wniesione. — Poseł Kozłowski wykazał potrzebę zniżenia taryfy przewozu drogami żelaznemi zboża z Galicyi i przedstawiał, że należy domagać się, aby rząd pospieszniej przeprowadzał zakupno dróg żelaznych północnej i południowej przez państwo, to jest tak zwane upaństwowienie tych kolei żelaznych. — Poseł X. Kopyciński popierał powyższe żądania i domagał się, aby podania o zniżenie ceny jazdy kolejami żelaznemi uwolnione były od opłaty stępla 50 ct.

Poseł Szczepanowski wykazał, że przez zaprowadzenie przed kilku latami nowej taryfy przewozu osób drogami żelaznemi, zniżone zostały stosunkowo najwięcej ceny przewozu osób trzecią klasą wagonów, którą właśnie jeżdżą osoby uboższe. Wobec tego żądanie zniżenia jeszcze większego cen jazdy dla całych klas społeczeństwa jest nieuzasadnione, tem więcej, że dochody kolei państwowych nie pokrywają wszystkich ich wydatków i deficyt muszą pokrywać wszyscy podatkujący. — Natomiast należy domagać się zniżenia taryfy przewozu drogami żelaznemi krajowych produktów i towarów, która to taryfa jest wyższa niż w państwach sąsiednich; bo to zniżenie przewozu produktów i wyrobów krajowych, korzystne dla ogólnej produkcyi rolniczej i dla przemysłu, podniesie ogólny dobrobyt, powiększy także ruch na kolejach i ich dochody. Sądzi, że przemawiający w Izbie winien także zasadniczo poruszyć żądanie przyspieszenia upaństwowienia dróg żelaznych.

Poseł Popowski wniósł, aby ponowić znów żądanie, iżby korespondencye Rad powiatowych uwolnione były od porta pocztowego. — Poseł Byk przedstawił, że ustanowienie na całą Galicyę jednego inspektora przemysłowego, choć ma on dwóch pomocników, jest niedostateczne; należy żądać ustanowienia dwóch inspektorów przemysłowych: jednego dla wschodniej, drugiego dla zachodniej części Galicyi. — Poseł Abrahamowicz Dawid popierał wniosek posła Szczepanowskiego, aby żądać zniżenia taryfy przewozu produktów i wyrobów. Żądanie zniżenia niskich już dosyć cen przewozu osób kolejami żelaznemi dla całych klas społeczeństwa nie odniesie skutku.

Poseł Jędrzejowicz przedstawił, że należy poruszyć w Izbie sprawę budowy dróg żelaznych lokalnych wąskotorowych, których budowa jest wstrzymywaną wskutek opozycyi władz wojskowych, sprzeciwiających się budowie kolei wąskotorowych.

Poseł Chrzanowski popierał wniosek Szczepanowskiego, aby przedstawić potrzebę ogólnego zniżenia taryfy przewozu krajowych produktów i wyrobów. Co się zaś tyczy zniżenia wyjątkowego cen jazdy osób drogami żelaznemi, należy upomnieć się o lepsze wykonanie dotychczas obowiązującego zniżenia cen jazdy dla wszystkich urzędników państwa, przez zastosowanie tego zniżenia także dla urzędników magistratów miast, mających własny statut, bo ci urzędnicy magistratów pełnią w zakresie poruczonym obowiązki urzędników państwa.

Poseł Roszkowski wniósł, aby żądać zniżenia cen jazdy drogami żelaznemi dla wszystkich uczniów uniwersytetów i gimnazyów. — Poseł Potoczek sądził, że należy uskarżyć się na częste przepełnienie wagonów trzeciej klasy. — Poseł X. Fiszer przedstawił, że należy żądać, aby nauczyciele szkół ludowych, udający się na konferencye nauczycielskie lub na zjazdy pedagogiczne, otrzymywali zniżenie cen jazdy na podanie, wniesione przez inspektora szkolnego lub przez zwołującego zgromadzenie.

W krótkiej dyskusyi, w której kilku posłów zabierało głos, wykazano, iż już obecnie wszyscy ubożsi uczniowie uniwersytetów i gimnazyów, uwolnieni od opłaty czesnego i opłat szkolnych, otrzymują zniżenie ceny jazdy kolejami żelaznemi; wobec zaś deficytu kolei państwowych niema potrzeby żądania zniżenia cen jazdy dla uczniów zamożnych. Wykazano dalej, że już teraz na jedno podanie zwołującego zgromadzenie nauczycieli wszyscy nauczyciele, udający się na to zgromadzenie, otrzymują zniżenie ceny jazdy koleją. Co się tyczy przepełnienia wagonów, dostatecznym jest środkiem zapisanie skargi na stacyi kolei.

Po zamknięciu rozpraw wyznaczono posła Szczepanowskiego do przemawiania w Izbie z przedstawieniem żądania o zniżenie taryfy przewozu produktów i wyrobów kolejami żelaznemi, oraz usunięcia trudności, stawianych budowie dróg żelaznych lokalnych wąsko-torowych. Co się zaś tyczy żądania zastosowania do urzędników magistratów miast, mających własny statut (to jest w Galicyi miast Krakowa i Lwowa), zniżenia cen jazdy drogami żelaznemi, przyznanego już dawno urzędnikom państwa, oraz co do innych żądań zniżenia cen jazdy temi drogami dla niektórych klas ludności, prezes Koła ma żądania te przedłożyć prezesowi dyrekcyi kolei państwowych.

Upoważniono także posła Czaykowskiego do przedłożenia Izbie wniosku nagłego o zasiłek ze skarbu państwa dla gmin w powiecie buczackim, których pola zniszczyło gradobicie.

Na dzisiejszem krótkiem posiedzeniu Koła polskiego poseł Czecz, wspomniawszy o wniosku komisyi weterynaryjnej izbowej z powodu szerzenia się zarazy i pomoru trzody chlewnej, wniósł, aby nie dawać upoważnienia rządowi do wydania rozporządzeń dla powstrzymania tej zarazy, rozporządzeń, idących poza granice ustawy państwowej o środkach powstrzymywania zarazy bydląt. Co do interpelacyi posła Mengera, który domaga się odszkodowania dla miasta Białej z powodu, że przez wydanie rozporządzenia, znoszącego przymus konfinicyi trzody, miasto Biała, utrzymujące zakład konfinicyjny, poniesie straty — sądzi, że można tę interpelacyę przyjąć przychylnie, bo w razie indemnizowania Białej dostanie także jakąś indemnizacyę Kraków, chociaż prawo wątpliwe.

Poseł Hompesch zażądał upoważnienia do zabierania głosu wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa rolnictwa, gdyż chce domagać się, aby ministerstwo dało zasiłki na przedsięwzięcie prób uprawy i obsiewania torfowisk. Koło udzieliło żądane upoważnienie.

Poseł Potoczek zażądał upoważnienia do zabierania głosu w Izbie w celu upomnienia się, aby rząd skuteczniejsze środki przedsięwziął dla podniesienia chowu koni włościańskich. Udzielono upoważnienie żądane.

Poseł Roszkowski przedłożywszy petycyę z powiatu rohatyńskiego, w której petenci uskarżają się, że wylewy rzeki Gniłej Lipy zrządzają corocznie wielkie szkody, zapytał się dlaczego w budżecie ministerstwa rolnictwa na r. b. niema wyznaczonej z funduszu melioracyjnego żadnej kwoty na regulacyę tej rzeki i ubezpieczenie jej brzegów.

Poseł Rutowski przedstawił, że budżet wydatków i dochodów państwa na r. b. ułożony i przedłożony został w październiku r. b., zaś Sejm krajowy dopiero w styczniu r. b. powziął uchwały co do regulacyi Gniłej Lipy i innych czterech rzek w Galicyi i wyznaczenia na tę regulacyę ze skarbu krajowego pewnych kwot, jeżeli także ze skarbu państwa, mianowicie z funduszu melioracyjnego wyznaczone będą odpowiednie zasiłki. Powiodło się polskim członkom komisyi budżetowej przeprowadzić, iż ministeryum dodatkowo zaprojektowało wyznaczenie już na r. b. z funduszu melioracyjnego odpowiednich kwot na regulacyę czterech rzek galicyjskich i te kwoty uchwalone będą teraz na r. b., lecz co do wyznaczenia kwot na regulacyę Gniłej Lipy, odroczono sprawę do budżetu na r. 1896. Uchwalono, aby żądać zamieszczenia w budżecie na rok 1896 kwoty na regulacyę Gniłej Lipy.

Poseł X. Kopyciński popierał propozycye posła Czecza, aby przemawiać przeciw wnioskowi komisyi weterynaryjnej izbowej, który chciał dać rządowi pełnomocnictwo do wydawania wszelkich rozporządzeń w celu powstrzymania zarazy trzody, chociażby te rozporządzenia wychodziły po za granicę zakreśloną przez ustawę. Następnie oświadczył się przeciw ustanowieniu w Krakowie jarmarków na trzodę.

Poseł Sokołowski sądził, że właśnie w mieście Krakowie należy ustanowić centralny targ na trzodę, aby wynagrodzić temu miastu choć w części straty, jakie poniesie przez zniesienie konfinicyi trzody.

Poseł Weigel wniósł, aby Koło upoważniło kilku posłów do udania się w imieniu Koła do ministerstwa spraw wewnętrznych, celem rozmówienia się w tej sprawie z szefem sekcyi, p. Erbem.

Poseł Czecz przedstawił, że pozwolenie na jarmarki na trzodę ma prawo dać Namiestnictwo, a udawanie się w tej sprawie w imieniu Koła do ministerstwa spraw wewnętrznych sądzi niewłaściwem.

Poseł X. Chotkowski przedłożył, że miastu Krakowowi należy wynagrodzić straty, jakie poniesie przez zniesienie przymusu konfinicyi, bo nieposiadający żadnego majątku Kraków zaciągnął pożyczkę i wydał przeszło pół miliona na zakład konfinicyjny.

Poseł Chrzanowski wykazał, że Kraków powinien otrzymać odszkodowanie ze skarbu państwa, albowiem wskutek uchwał o założenie zakładów konfinicyi dla trzody i wskutek nacisku ze strony rządu, zbudował Kraków zakłady konfinicyi trzody kosztem przeszło pół miliona, a wydatek ten nie będzie wcale pokryty po zniesieniu przymusowej konfinicyi trzody. Sprawę odszkodowania miasta Krakowa przez skarb państwa należy we właściwym czasie usilnie poprzeć.

Przewodniczący przedstawił, że miasto Kraków nie wniosło dotychczas żadnego podania ani o odszkodowanie, ani o jarmarki na trzodę. Z drugiej strony wskazano, że podań wymienionych nie mógł Kraków wnieść jeszcze, gdyż rozporządzenie, znoszące przymusową konfinicyę trzody, świeżo rząd wydał. W końcu dyskusyi nie przychyliło się Koło do wniosku, aby w tej sprawie wyprawić kilku posłów imieniem Koła do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Upoważniono posła Czecza do przemawiania w Izbie wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Przegląd polityczny.

Sprawa głosowania w Izbie poselskiej nad trzeciem czytaniem budżetu zwraca na siebie powszechną uwagę i jest przedmiotem obszernych dziennikarskich omówień. Wiadomo, że staroczeskie dzienniki nalegają na czeskich reprezentantów w Izbie, aby wobec stanowiska lewicy partya młodoczeska oddała swoje głosy w trzeciem czytaniu za budżetem. *Narodni Listy* odpowiadają w ostatnim numerze na to żądanie oświadczeniem, że Młodoczesi nie mogą głosować za budżetem, ponieważ popchnęliby w ten sposób lewicę do opozycyi i zjednaliby jej przez to popularność wśród wyborców. Lewica — twierdzą *Narodni Listy* — dopiero wówczas z całym spokojem głosować będzie przeciwko budżetowi, jeżeli będzie na pewno wiedziała, że budżet w każdym razie będzie uchwalony z pomocą antysemitów i młodoczechów. Co do argumentu staroczeskich dzienników, że Młodoczesi przez odrzucenie budżetu narażą na szwank tryumf Słoweńców w sprawie cylejskiej, powołują się *Narodni Listy* na twierdzenie *Hlasu Naroda*, że klub Hohenwarta i Polacy przygotowani są na wszystkie ewentualności i są pewni uchwalenia budżetu przez większość, złożoną z antysemitów, południowych Słowian, Rusinów, posłów morawskich, Włochów i dzikich. Wywody swoje kończą *Narodni Listy* wyrażeniem przekonania, że „lewica, nie mając pewności, jakie będzie stanowisko Młodoczechów, rozbije się przy trzeciem czytaniu i w części będzie za budżetem głosowała. Byłoby zatem nierozsądnie pójść za radą tych, którzy chcą, aby karty zostały przedwcześnie odkryte, i aby głosy czeskie oddały się centralistycznemu rządowi bez uzyskania za to żadnej rekompensaty".

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają tekst listu, jakim p. Plener odpowiedział prezydentowi chebskiej Izby handlowej na manifestacyę Izby z powodu złożenia mandatu przez b. ministra skarbu. List brzmi, jak następuje: „Dziękuję Panu i szanownym członkom Izby jak najszczerzej za waszą przyjazną, bardzo dla mnie zaszczytną manifestacyę, proszę jednak, abyście panowie nie stawiali mojej kandydatury ponownie. Postanowienie moje powziąłem po dojrzałej rozwadze, a sprawia mi to szczególniejsze zadowolenie, że szanowni moi wyborcy uznali motywa tego kroku. I dzisiaj mogę tylko ponownie powtórzyć, że nadzwyczaj mi są cenne moje stosunki z wyborcami; w dobrych i złych czasach dochowywali zawsze wierności, a zaufanie ich było silną podporą mojej całej politycznej działalności. Wspomnienie tego i i wdzięczność za to przechowam stale i proszę każdemu z członków Izby zakomunikować moje serdeczne pozdrowienie."

Dnia 15 b. m. przyjmował hr. Kielmansegg prezydyum stowarzyszenia austryackich urzędników w Wiedniu, przyczem wypowiedział mowę, którą powtórzyła *Oesterreichische Staatsbeamten Ztg*, a za nią *N. fr. Presse.* Ze względu na wrażenie, wywołane w Wiedniu tą publikacyą i na półurzędowy do niej komentarz *Presse*, zamieszczony w dzisiejszych telegramach, podajemy streszczenie mowy hr. Kielmansegga, według tekstu, zamieszczonego w wymienionych dziennikach. Przedewszystkiem nadmienił hr. Kielmansegg, że znane mu są dobrze niekorzystne warunki bytu urzędników państwowych w Wiedniu, i że z tego powodu starał się dopomódz licznym swoim podwładnym, powierzając im zarząd rozmaitych fundacyj. Minister wie, że urzędnicy pragną pomnożyć swoje dochody przez uboczne zajęcia; nie każde jednak uboczne zajęcie odpowiada stanowisku urzędników. My wszyscy — mówił dalej minister — nosimy mundur cesarski, wszyscy jesteśmy ożywieni jednaką miłością cesarza i ojczyzny i jednaką gorliwością pełnienia obowiązków służbowych. Nie mam i nie miałem zamiaru ograniczać praw obywatelskich urzędników państwowych, zresztą wybory są tajne i każdy urzędnik może włożyć do urny listę wyborczą, nie mogę jednak zezwolić, ze względu na charakter i stanowisko urzędników, aby przed wyborami prowadzili oni agitacye polityczne. Politycznych intryg pomiędzy urzędnikami nie mogę ścierpieć. Nie mam tu na myśli żadnego stronnictwa. Suknia cesarska, którą nosimy, wkłada na nas pewne obowiązki. Wszakże każdy obywatel ma także prawo upić się; gdy jednak my upijemy się, otrzymujemy dymisyę w drodze dyscyplinarnej. W końcu zauważył minister, że kto zdradza tajemnicę służbową, jest nędznikiem.

Praga 15 lipca. Komitet wiernokonstytucyjnej wielkiej własności w porozumieniu z centralnym komitetem wyborczym postanowił nie brać udziału w wyborze uzupełniającym w Budziejowicach, który się odbędzie w dniu 27 b. m., i zalecić wyborcom wstrzymanie się od głosowania.

Rzym 15 lipca. W dalszym ciągu obrad nad zarządzeniami finansowemi, przy powtórnem imiennem głosowaniu odrzuconą została poprawka do ustawy spirytusowej, projektowana przez deput. Pontano, 161 głosami przeciwko 68 gł. Czternastu deputowanych wstrzymało się od głosowania. Poprawka ta była również odrzucona przez rząd, a prezes ministrów Crispi postawił z jej powodu kwestyę zaufania.

Petersburg 15 lipca. W Aleksandro-Newskiej Ławrze odbyło się wczoraj wyświęcenie na archimandrytę zakonnika Jefrema. Zakonnik ten brał udział w ostatniej ekspedycyi abisyńskiej i przeznaczony jest na przełożonego przyszłej misyi duchownej rosyjskiej w Abisynii. Następnie odbyło się śniadanie w apartamentach metropolity petersburskiego. Na śniadaniu byli także obecni: metropolita Klemencyusz i pozostali członkowie deputacyi bułgarskiej.

Nowoje Wremia donosi, że naczelnik ekspedycyi abisyńskiej Leontjew formuje obecnie o wiele większą nową ekspedycyę do Abisynii; oświadczyli już chęć przyjęcia udziału w wyprawie na własny koszt: archeolog Sielskij, pewien rolnik z południowej Rosyi i rosyjski kupiec.

Tenże dziennik wyraża zdziwienie z tego powodu, że włoski minister spraw zagranicznych, baron Blanc, nazywa Abisynię włoskiem państwem lennem. Rosya, pisze dziennik, nigdy nie uznała odnośnego traktatu włosko-abisyńskiego; zresztą traktat ten nie został także uznany przez negusa Menelika.

Birż. Wied. donoszą, że w Paryżu transakcye na pożyczkę chińską robiono na $102^1/_2$. Powodzenie kolosalne. Syndykat banków rosyjskich do pożyczki asygnował 100.000 rubli na cel wykształcenia rzemieślniczego.

Cetynia 15 lipca. Święto narodowe francuskie obchodzono tutaj wśród serdecznych objawów sympatyi ludności dla Francyi.

Cherbourg 15 lipca. Przybyłe tutaj z Kopenhagi hiszpańskie pancerniki „Pelayo" i „Infanta Maria Theresa" zarzuciły w przystani kotwicę i wymieniły salwy z bateryami lądowemi.

Madryt 15 lipca. W Zamora przyszło do zaburzeń ludowych, wywołanych wysokiemi cenami na chleb. Wielu żandarmów, którzy występowali w obronie utrzymania porządku, poniosło rany, a jeden z bezstronnych widzów zajść ulicznych został zastrzelony. Aresztowano 40 osób.

Londyn 15 lipca. Do godziny $2^1/_2$ po południu wybrano 118 unionistów, 10 liberalnych, 4 parnellitów i 2 antyparnellitów.

Wybrano następujących członków gabinetu: sir Mathew White Ridbery'ego, lorda Hamiltona, sir J. Gorst'a i Brodicka. Nadto wybrano Johna Lubbock'a.

Z Hongkongu donoszą, iż z Tuatutli, stolicy północnej Formozy, wyruszył oddział wojsk japońskich, złożony z 7000 żołnierzy, mający zaatakować „czarne flagi" pod Taiwanfu. Walka rozpocznie się prawdopodobnie dnia 20 lipca. Silna eskadra japońska ma działać wspólnie z wojskami lądowemi. Wiadomości, nadchodzące z Takao, donoszą, że panuje tam spokój.

Port-Said 14 lipca. Z Berbera dochodzą wiadomości, iż 23 czerwca odeszła w głąb kraju Somali pierwsza niemiecka ekspedycya, zorganizowana przez Augusta Humpelmayra i nadporucznika Spephingera. Wyprawa ma na celu zbadanie nieznanego dotąd kraju Somali-Galla, następnie zaś zamierza dotrzeć do Oceanu indyjskiego około Mombas. Karawana składa się z 50 żołnierzy konwoju, 50 poganiaczy wielbłądów, 10 służących, 100 wielbłądów i 6 koni.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby rozpoczęła się dyskusya nad etatem ministerstwa handlu. Do głosu zapisanych jest 14 mowców *contra*, 19 *pro.*

Dep. Kraus omawia instytucyę inspektorów przemysłowych, którzy powinni tworzyć osobną władzę administracyjną. Obecnie jest rzeczą wadliwą, że inspektorowie nie podlegają bezpośrednio centralnemu inspektorowi przemysłowemu. W zapiskach dziennych inspektorów trzeba czynić różnicę między wielkim a małym przemysłem. Inspektorów kompetencyę należy rozszerzyć i zarządzić coroczne wspólne konferencye. Mowca wnosi rezolucyę, aby doroczne sprawozdania inspektorów przekazywać komisyi, któraby zdawała dokładnie Izbie sprawę. Najstosowniej byłoby stworzyć osobną komisyę socyalno-polityczną. Na poparcie małego przemysłu trzeba poświęcić znaczniejsze sumy, najmniej pół miliona.

Deput. Pfeifer wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do przyjęcia w program najbliższego roku budowy kolei w Krainie. (Oklaski Słoweńców).

Dep. ks Liechtenstein podnosi, że handlowy bilans Austryi w ciągu ubiegłych pięciu miesięcy wykazuje spadek 15 milionów. Powodem tego zjawiska są traktaty handlowe i złota waluta. Traktaty handlowe stały się, jak można było łatwo przewidzieć, klęską ekonomiczną dla Austryi, zawarte bowiem były nie z ekonomicznych względów ale z politycznych, dla umocnienia trójprzymierza. Już wówczas dowodziłem, że traktaty handlowe wymieniają chwilowe korzyści rolnictwa za trwałe niekorzyści przemysłu. Tymczasem i rolnictwo ponosi znaczną część strat, jak to okazuje zniżka wywozu cukru, drzewa, węgla i torfu. Traktaty handlowe nie są jedyną przyczyną. Najwięcej spadła cena tych towarów, na które wpływa waluta, jak cukier i zboże. Towary te mają cenę międzynarodową i szczególniej zawisłe są od waluty. Dziesięć milionów kosztuje zakupno złota walutowego, a pragnąć tylko można, aby było zamknięte, bo raz wyszedłszy z kas, wpadnie znowu w paszczę tych mocarstw finansowych, od których nabyte zostało z tak wielkiemi ofiarami. Mowca przedstawia następnie kwestyę reformy przemysłowej. Ustawodawstwo przemysłowe z roku 1880 nie wywarło dobrego wpływu, pozostawia bowiem pustki, przez które wciska się semicka i kapitalistyczna finezya. (Oklaski na ławach antysemitów).

Deput. Fux przedstawia stan akcyi upaństwowień kolejowych.

Kierownik ministerstwa handlu Wittek, dziękuje za uznanie, wyrażone inspektorom przemysłowym. Instytucya ta będzie uposażona, w miarę środków, stosownym zakresem działania. Statystyka przemysłowa, organizacya urzędów cechowniczych, statystyka stowarzyszeń, reforma ustawy o patentach i markach ochronnych — wszystkie te i inne ważne sprawy, są w stadyum przygotowawczem. Nadto w komisyi toczą się obrady nad ustawą o wysprzedażach, o handlu domokrążnym, o statystyce robotniczej i innych. Zadaniem mojem jest działalność, jaką dotychczas rozwijało ministerstwo handlu, w tym samym kierunku dalej poprowadzić. Pracę około noweli do ustawy przemysłowej, można uważać za ukończoną; ze

względu jednak na niezałatwiony jeszcze budżet, obecny rząd nie jest w możności złożyć przyrzeczenia o wniesieniu powyższej noweli w ciągu bieżącej sesyi Izby. W kwestyi spoczynku niedzielnego, ścierają się sprzeczne interesy właścicieli zakładów przemysłowych i pomocników. Należy więc dokładnie rozważyć, aby sam przemysł nie ucierpiał. Wtedy szkoda byłaby ogólną. Spoczynek niedzielny tkwi głęboko w poczuciu ludności; najmniej zaś byłoby pożytecznem obwieszczać ogólne zasady, które pozostałyby na papierze. Władze krajowe otrzymały już polecenie zdawać peryodycznie sprawę ze swoich spostrzeżeń. Obowiązkiem ministerstwa jest również otaczać pilną pieczą socyalno-polityczne zadania. — Mowca oświadcza, że w innym czasie przedstawi kwestye kolejowe i prosi o przyjęcie przedłożonych pozycyj. (Oklaski).

Dep. Forst omawia kwestyę przemysłu młynarskiego i użala się na ucisk austryackiego przemysłu przez Węgry i wielki kapitał. Mowca głosować będzie za wnioskiem komisyi, prosi jednak o przyjęcie wniosku mniejszości, a w ten sposób prowizoryczny rząd okaże odwagę zajęcia w tej sprawie odpowiedniego stanowiska. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Dep. Hompesch żąda wygotowania szczegółowego projektu budowy linii kolejowej Rozwadów-Przeworsk, oraz zrównania taryfy austryackiej i węgierskiej, w celu podniesienia domowego przemysłu.

Dep. Kaiser podnosi upadek przemysłu młynarkiego i potrzebę budowy linij kolejowych na Szląsku.

Dep. Wimholzl ubolewa nad zmniejszeniem się ruchu komunikacyjnego na Dunaju i popiera budowę wielkiego portu w Lincu.

Na tem przerwano dyskusyę.

Minister skarbu przedłożył w końcu projekt ustawy o ulgach należytościowych przy pożyczkach miast Lwowa, Nowego Sącza, Opawy.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

KRONIKA.

Kraków 16 lipca.

— **Święcenia kapłańskie.** Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna udzielił wczoraj w katedrze na Wawelu, przed głównym ołtarzem święceń kapłańskich 24 dyakonom. W akcie uroczystym uczestniczyli rodzice, krewni i znajomi młodych kapłanów. Święcenia kapłańskie otrzymali mianowicie: z seminaryum dyecezyalnego dyakoni: 1) Jan Bieroński, 2) Aleksandor Brożek, 3) Walenty Krzanok, 4) Jan Krzeszowski, 5) Zygmunt Kulig, 6) Błażej Łaciak, 7) Jan Masny, 8) Adam Podwin, 9) Ludwik Pogłudek, 10) Jakób Rayski, 11) Władysław Rychlik, 12) Władysław Włodyga, 13) Antoni Wyrobek. Z Towarzystwa Jezusowego dyakoni: 14) Ludwik Cichoń, 15) Józef Sas, 16) Kazimierz Stefański, 17) Franciszek Hübner, 18) Ludwik Morawski. Ze zgromadzenia XX. kanoników Lateraneńskich dyakon: Albin Głowacki. Z Konwentu Braci Miłosierdzia dyakon: 20) Valfrid Ulrich. Ze zgromadzenia XX Cystersów w Mogile dyakon: 21) Jan Miernik. Ze zgromadzenia OO. Reformatów dyakoni: 22) Teofil Niedzielski, 23) Paschalis Borkowski i 24) Bernard Stopa. Niektórzy z nowo-wyświęconych kapłanów już dzisiaj odprawili Mszą świętą.

— **Prymicye.** We czwartek dnia 18 bm. o godz. 7½ rano odprawi nowo-wyświęcony X. Walfryd Ulrich, z zakonu Bonifratrów, w szpitalu Bonifratów na Kazimierzu, w obecności chorych, lekarzy szpitala i całego Konwentu pierwszą Mszę św. Po ukończeniu nabożeństwa nowo-wyświęcony poświęci odrestaurowany oddział chirurgiczny, poczem zostanie sala ta oddana do użytku chorych.

Dzisiaj o g. 8 rano w oratoryum pryw. seminaryum odprawił pierwszą Mszę św. X. Adam Podwin, Dr praw, syn p. Adolfa Podwina, prezydenta sądu w Jaśle i p. Jadwigi ze Starzewskich. Na nabożeństwie obecna była rodzina młodego kapłana.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza p. Stanisław Larysz Niedzielski 25 złr. Parafia Wieliczka 20 złr. Michał Kaczorowski ze Zwierzyńca 5 złr. X. Malecki prof. z Pelplina 4 złr. 70 ct. X. Marcelin Narcyz Klimkiewicz, proboszcz z Tarnawy dolnej od siebie 250 złr. Od parafian 110 złr.

— **Jubileusz X. kardynała Ledóchowskiego.** Z Rzymu donoszą dnia 13 lipca: X. kardynał Ledóchowski przyjmował dziś życzenia z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa. Kardynał Mocenni wręczył mu w imieniu Ojca św. wspaniały bukiet z kwiatów watykańskiego ogrodu. Dostojny jubilat otrzymał mnóstwo telegramów ze wszystkich okolic świata i od zakładów misyjnych. Jutro X. kardynał Ledóchowski odprawi w kaplicy kolegium Propagandy Mszę św., na której będą obecni wszyscy uczniowie tegoż kolegium.

— **Z opery.** Jutrzejsze przedstawienie *Trubadura* niezwykłe budzi zainteresowanie z powodu występu panny Kruszelnickiej i p. Schlaffenberga. Opera powyższa śpiewaną będzie po polsku w całości tj. zarówno przez chóry jak i przez wszystkich solistów.

— **Opera w Krakowie i we Lwowie.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: „Jak się dowiadujemy, między dyrekcyą teatru miejskiego w Krakowie i dyrekcyą teatru hr. Skarbka zawartym został układ, mocą którego opera nasza podzieloną będzie na dwa sezony: lwowski i krakowski. Myśli tej, powziętej przez pp. Zygmunta Przybylskiego i Tadeusza Pawlikowskiego, można przyklasnąć, jeżeli bowiem obaj dyrektorowie zabiorą się energicznie i z zapałem — w co należy wierzyć — do spełnienia zakreślonego sobie zadania, sztuka odniesie przytem pożytek. Sezon operowy we Lwowie rozpocznie się w dniu 1 stycznia p. r. Repertuar zamierzony zawiera następujące utwory: *Prodana nevesta* (Smetany), *Mefisto* (Boity); wznowienia: *Wesołe kumoszki*, *Niema z Portici*, *Cyrulik sewilski*, *Wolny strzelec* itd.

Wogóle, o ile nas powiadomiono, między oboma naszymi teatrami galicyjskimi zawarty został ściślejszy sojusz, co z pewnością w wielu razach będzie korzystnem tak dla repertuaru, jak i wystawy sztuk. Z przyjemnością też można stwierdzić, że oba teatra pozyskały sobie szczere uznanie prasy i publiczności.“

W związku z powyższemi informacyami pozostaje następujące pismo, które nam dziś nadesłano:

„Licznie nadchodzące zapytywania co do ogłaszanego rzekomego przedłużenia obecnego sezonu operowego i naszego w nim udziału, poczuwamy się do obowiązku podać, co następuje: Obecny sezon operowy w ramach, zakreślonych pierwotnym ogólnym repertuarem, z udziałem sił pierwszorzędnych tej miary, jak: Myszuga, Konarska, Schlaffenberg, Kruszelnicka, Camilowa, Floryański, Warmuth, Mira Heller, Aleksander Bandrowski, Lola Beeth — stanowczo trwać będzie tylko do końca sierpnia b. r. Okres taki czasu zakreślił z natury rzeczy w pierwszym rzędzie wzgląd na rozpoczynający się 1 września kurs dramatu i komedyi w teatrze miejskim, a powtóre i ta arcyważna okoliczność, że siły tej wysokiej miary artystycznej, jak powyż wymienione po za czas 1 września są już stanowczo niedostępne, z powodu zobowiązań swych za granicą. Wobec tego nie może być mowy o przedłużeniu obecnego sezonu operowego, a chyba tylko o nowo tworzyć się mającej w Krakowie operze na jesień, w czem jednakże żadnego udziału nie mamy i na który to czas nie rozciągają się ani prawa, ani zobowiązania, jaki sezon operowy obecny nakłada na nas tak wobec Świetnej Rady miasta, jak i Szan. Publiczności.

Dr Juliusz Bandrowski. Ludwik Heller.“

O ile nasze wiadomości sięgają, sezon zimowy opery, który się rozpocznie równolegle z kursem dramatu i komedyi, będzie pozostawał w istocie pod bezpośrednim zarządem dyrekcyi teatru, która dotychczasową swoją działalnością złożyła rękojmie, pozwalające ufać, że kierunek przedsiębiorstwa operowego w niczem na tem nie ucierpi. Dowiadujemy się, że dyrekcya teatru przy pomocy sił fachowych rozwija skrzętne starania, zmierzające do zaangażowania zarówno wybitnych sił artystycznych, jak i do pomnożenia zasobu repertuarowego. Można mieć nadzieję, iż starania dyrekcyi jak najpomyślniejszym uwieńczone będą skutkiem.

— **O wieży ratuszowej** podaliśmy w sobotę parę szczegółów z okazyi poruszonego świeżo projektu umieszczenia w jej wnętrzu zbioru broni przez ś. p. Kościelskiego, zapisanej miastu. Ze strony kompetentnej otrzymujemy z powodu tej notatki następujące sprostowanie:

Izba na I piętrze nie jest bynajmniej małą, owszem słusznie może być salą nazwana, mierzy bowiem 7.60 m. długości, na 6.50 szerokości, do czego dodając ogromne wnęki okienne, śmiało można powierzchnię liczyć na 50 metrów kwadratowych, przy 7 metrach wysokości. Płaskie z późnych czasów sklepienie opiera się na ścianach i narożnikach mających zachowaną bogato rzeźbioną ozdobę gotycką, co tej sali nadaje bardzo interesującą średniowieczną fizyonogmię. Jest ona dziś nieco ciemną, ale tylko dlatego, że zamurowano przed laty i zastąpiono małemi oknami szerokie i wielkie jej ostrołukowe otwory okienne, z których nawet jeden, według Essenweina, łączył się był z erkerem. Usunąwszy nowsze małe okienka i wyburzywszy zamurowanie dawnych ostrołuków, zyskałoby się zupełnie dostateczne światło dla wnętrza. Przystęp dogodny także dałby się obmyśleć. Jakiekolwiek miałoby być przeznaczenie tej pięknej sali o cechach staroświeckich, a pełnych romantyczności, warto postarać się o jej uporządkowanie i udostępnienie. Stałaby się z pewnością jedną z ciekawości Krakowa, skwapliwie zwiedzanych przez publiczność.

— **Skarbnikiem kraj. Tow. rybackiego** w miejsce ś. p. Jana Geislera wybrany został p. Bronisław Śliwiński, właściciel dóbr, kasyer Tow. wzajemnych ubezpieczeń (Kraków, Basztowa 8), który też nadal od członków Towarzystwa rybackiego wkładki przyjmować będzie.

— **Z klubu szachistów.** W tych dniach ukończył się turniej klasowy, w którym wzięło udział 16 uczestników. Zwycięzcą w I klasie był p. Hayde, w II klasie nagrodą podzielili się pp. Koźmiński i Kolischer, w III klasie pierwszą nagrodę wziął p. Rogawski. Na walnem zgromadzeniu tego klubu, odbytem w dniu 30 czerwca, wybrano p. B. Antoniewicza prezesem, pp. Wańkowicza i Gabryelskiego wydziałowymi, p. Bartelmusa członkiem komisyi rewizyjnej; wreszcie zamianowano byłego prezesa klubu p. Ludomira Benedyktowicza członkiem honorowym klubu. Opracowanie zmiany statutu powierzono wybranej *ad hoc* komisyi trzech członków.

— **Z Dyrekcyi zakładu karnego.** Więzień Hałatowski Andrzej, zasądzony wyrokiem Sądu krajowego we Lwowie z dnia 17 czerwca 1890 roku, L. 13.405 za zbrodnię kradzieży na lat 6 ciężkiego więzienia, zbiegł d. 12 lipca b. r. około godz. 1-ej po południu z zewnętrznej roboty w cegielni na Snopkowie pod Lwowem. — Hałatowski jest urodzony we Lwowie, liczy lat 32, wzrostu średniego, budowy ciała średniej, ma twarz ściągłą, włosy ciemne, oczy siwe, nos i usta szerokie, zęby brakują, szczególne znaki: piegi po ospie i na lewem policzku blizna; mówi po polsku, wziął ze sobą bieliznę zakładową.

— **Pożary.** Dnia 12 b. m. zgorzała w Wodnikach, w pow. stanisławowskim, cerkiew i 3 domy mieszkalne. Onegdaj spłonęła w Kleparowie pod Lwowem jedna zagroda Kazimierza Chmiela. Śledztwo policyjne wykryło, iż ogień pod chatę podłożyła żona Chmiela. Podpalaczka umknęła i dotąd nie zdołano jej przytrzymać.

— **Namiestnictwo** rozwiązało radę kahalną w Tarnopolu.

— **Wiedeński „Fremdenblatt“** rozpoczyna jutro druk przekładu niemieckiego wychodzącej obecnie w odcinku naszego dziennika powieści Henryka Sienkiewicza: „Quo vadis?

— **Ofiary wypadku** w górach grupy Ortlerskiej, o którym doniósł wczoraj telegram z Sulden, mają się lepiej. U dwóch dam, które poniosły rany wskutek upadku występują jeszcze objawy, dowodzące silnego wstrząśnienia mózgu. Dwaj panowie, którzy również spadli w przepaść, wyzdrowieli już, trzeci zaś turysta potłukł się bardziej i dotąd jeszcze choruje wskutek doznanej kontuzyi.

— **Nekrologia.** Dnia 2 lipca zgasł w Krośnie X. Ludwik Jastrzębiec Wodziński, proboszcz i dziekan krośnieński, kanonik hon. przemyski, szambelan Jego Świątobliwości Leona XIII, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, kapłan jubilat, przeżywszy lat 89. Otoczony był powszechną czcią i miłością, na którą też całem swojem życiem w pełni zasłużył. Był to typ nadzwyczaj oryginalny i interesujący. Urodzony w Galicyi poznał w ciągu długiego żywota mnóstwo wybitniejszych osób, widział wiele faktów, a zadziwiającą obdarzony pamięcią i nader towarzyski i gościnny, był istną kroniką dawnych czasów, o których umiał bardzo zajmująco opowiadać. Ale głębsze posiadał zalety i zasługi. Gorliwy kapłan odznaczał się wielką uczynnością i miłością bliźniego. W chwilach nieszczęść i klęsk był zawsze opatrznością parafian i mieszkańców okolicznych, sam skwapliwie spiesząc z pomocą materyalną i moralną, przyczem postępowanie jego odznaczało się niezwykłą delikatnością i szlachetnością. Niestrudzony do ostatnich lat życia zajmował się duszpasterstwem i w zajęciach nie rad się dawał zastępować. Pan Bóg pobłogosławił mu czerstwem aż do późnej starości zdrowiem, którego tak umiał zawsze dla dobra bliźnich używać. Cześć pamięci zacnego kapłana.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 17 b. m.: *Trubadur*, opera w 5 aktach Verdi'ego (pierwszy występ pp. Kruszelnickiej z Włoch i Schlaffenberga, pierwszego tenora opery wrocławskiej).

We czwartek 18 b. m.: *Flis*, opera w 1 akcie St. Moniuszki i *Pajace*, opera w 2 aktach Leoncavalla.

W sobotę 20 b. m.: *Aida*, opera w 5 aktach Verdi'ego.

— Dnia 15 lipca rano trochę deszczu, zresztą dość pogodnie; termometr od +14·1 doszedł do +22·6 Cels. Barometr koło stanu średniego; o godz. 7 ej rano dnia 16 lipca stan jego był 742·4 mm., termometru +15·6 C. Wiatr zachodni.

We śrrodę dnia 17 lipca: św. Aleksego w. i Berty.

VII Zjazd chirurgów polskich.

Kraków 16 lipca.

Dzisiaj o godzinie 9 rano w sali wykładowej tutejszej kliniki chirurgicznej rozpoczęły się prace naukowe VII Zjazdu chirurgów polskich. W zjeździe biorą udział liczne koła lekarzy zarówno miejscowych, jak zamiejscowych. Uniwersytet Jagielloński reprezentowali: rektor prof. Dr Browicz, profesorowie Domański, Gluziński, Jordan, Mars, Walentowicz; dalej obecni byli: dyrektor szpitala powszechnego św. Łazarza prof. Dr Ponikło; grono lekarzy wojskowych z lekarzem sztabowym p. Molitorem; grono lekarzy praktycznych, docentów i asystentów. Ze Lwowa przybyli pp. Drowie Ziembicki, Wehr i Barącz; ze Stryja Dr Stablberger; z Żywca Dr Idziński; ze Stanisławowa Dr Kąkolniak; z Torunia Dr Szuman i t. d. Obradom Zjazdu przysłuchuje się też młodzież lekarska naszego Uniwersytetu.

Zjazd zagaił prof. Dr Rydygier następującem przemówieniem: Siódmy Zjazd chirurgów polskich zagajam z większą otuchą, niż ostatni. Rozpoczęta w tym roku budowa nowej kliniki chirurgicznej we Lwowie daje nam pewność, że niebawem przybędzie nam nowe ognisko pracy naukowej chirurgicznej, które obok dziś już istniejących znakomicie przyczynić się musi do rozwoju chirurgii naszej, a tem samem na korzyść wyjdzie naszym zjazdom. Mam niepłonną nadzieję, że nowe to słońce nietylko bezpośrednio prześle nam swoje promienie, ale zdoła poruszyć cały nowy system gwiazd, w coraz to szerszych kołach, rozpalając ogień szczerego zamiłowania do pracy około wywyższenia nauki ojczystej. Z pełną więc ufnością rozpoczynamy naszą pracę.

Niestety po raz pierwszy na naszych zjazdach wspomnieć mamy o stracie i to stracie ogromnej, jaką poniosła chirurgia polska, a z nią i nasze zjazdy. Władysław Matlakowski wprawdzie nie mógł być obecnym osobiście na naszych zjazdach, ale niemniej żywy i serdeczny brał w nich udział. Zasługi i zalety tego niezrównanego kolegi są nam wszystkim żywo w pamięci i dlatego nie potrzebuję się obszernie nad niemi rozwodzić. Długi szereg prac jego, nietylko treści chirurgicznej, mówi najdobitniej o jego niezwykłych zdolnościach, o jego talencie, o jego ogólnem wykształceniu. A cóż dopiero mówić o jego charakterze, lubującym się we wszystkiem, co piękne i wzniosłe. Cześć Jego pamięci! Panowie pozwolą, że w imieniu Zjazdu wyślę telegram kondolencyjny do zacnej jego małżonki. (Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłego przez powstanie i zadecydowało jednomyślnie wysłanie telegramu kondolencyjnego).

Dodatkowo zawiadomił przewodniczący, ze „Pamiętnik“ w krótkim czasie opuści prasę i wezwał zebranie do wyboru prezydyum. Stałym przewodniczącym zjazdów jest prof. Dr Rydygier, on też objął przewodnictwo; stałym zastępcą przewodniczącego jest prof. Dr Obaliński. Zjazd wybrał dwóch honorowych przewodniczących obecnego zebrania, jednym z nich jest Dr Ziembicki ze Lwowa. Sekretarzem wybrano ponownie docenta Dra Bossowskiego, kasyerem prof. Dra Trzebickiego.

Przystąpiono do naukowych prac. Pierwszy wykład wypowiedział prof. Dr Gluziński p. t. „Przyczynek do symptomatologii przedziurawienia jelit“. W rozprawie nad wykładem zabierali głos prof. Dr Obaliński i Dr Ziembicki.

Program prac naukowych tegorocznego zjazdu jest niezwykle obfity, obejmuje bowiem 44 referatów, dotyczących najważniejszych zadań chirurgii, rozszerzającej z roku na rok swoją działalność naukową i leczniczą. Z pomiędzy referatów wymienić należy następujące: prof. Obalińskiego „demonstracya rekonwalescentki po usunięciu mięsaka z jamy czaszkowej“; p. Dra Wehra „przypadek trepanacyi czaszki z powodu ropnia mózgu“; p. Dra Stępińskiego „dziesięć przypadków trepanacyi czaszki“; prof. Dra Rydygiera „przedstawienie chorych z gruźlicą stawów, leczonych metodą zachowawczą i operacyjną“; prof. Dra Jordana „o wartości rozmaitych sposobów myomektomii“ z dodatkiem do tego wykładu prof. Dra Ziembickiego. Dalej obejmuje program zajmujące wykłady naukowe prof. Dra Bujwida, Dra Gabryszewskiego, Dra Aleksandra Rosnera, Dra Świtalskiego, Dra Kryńskiego, Dra Drobnika, Dra Kozłowskiego, docenta Dra Bossowskiego, Dra Barącza, Dra Wehra, Dra Krasowskiego, Dra Bogdanika, Dra Ziembickiego, prof. Dra Trzebickiego.

Prace zjazdu potrwają przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Dział ekonomiczny.

Wywóz świń z Galicyi. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie Ministerstw: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu oraz rolnictwa z dnia 12 lipca b. r., mocą którego wobec pomyślnego stanu zarazy pyskowej i racicowej w Galicyi i Bukowinie, zniesione zostaje rozporządzenie z dnia 15 maja 1893 (Dz. u. p. Nr 83), zawierające szczegółowe postanowienia ustawy weterynarsko-policyjnej co do importu żywych świń z Galicyi i Bukowiny do innych krajów w Przedlitawii, do krajów korony węgierskiej i za granicę, a odtąd wywóz ten podlegać ma ogólnym przepisom. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 31 lipca.

Równocześnie ogłasza *Wiener Ztg* rozporządzenie ministeryalne regulujące dowóz owiec i świń z Rumunii do Przedlitawii. Dowóz ten będzie dozwolony tylko przez c. k. główny urząd cłowy na dworcu w Ickanach, gdzie wszystkie przewożone sztuki muszą być wyładowane, poddane dokładnej rewizyi weterynarskiej a nadto 12-godzinnej obserwacyi. Postanowienie to obowiązuje także od 31 lipca b. r.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16 lipca.

U nas żniwa rozpoczynają się, a w Węgrzech są już w pełnym toku, co do plonu i jakości ziarna niema jednak dotychczas dokładnych sprawozdań. Wobec tego z handlem zbożowym tendencya jest chwiejna, ceny nieustalone i żadne większe tranzakcye terminowe nie przychodzą do skutku. Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, przy małych obrotach ceny ostatnie utrzymały się.

Płacono pszenicę białą 7·75 do 8·10; czerwoną 7·70 do 8·— złr.; żółtą 7·70 do 7·95 złr.; żyto 6·10 do 6·50 złr., jęczmień browarny 6·30 do 6·85 złr.; na paszę 5·85 do 6·— złr.; owies 6·50 do 6·80 złr.; wykę —·— do —·— złr.; rzepak nowy 9·— do 9·20 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 16 lipca. Dzienniki wiedeńskie zapisują, że referent szkół średnich w ministerstwie oświaty, radca ministeryalny hr. Stürgkh, rozpoczął dwutygodniowy urlop. Krążą pogłoski, że hr. Stürgkh po upływie tego terminu nie wróci na swoje stanowisko i zupełnie usunie się ze służby państwowej. Hr. Stürgkh aż do początku bieżącego roku był członkiem Izby deputowanych i należał do lewicy. Hr. Stürgkh jako członek styryjskiego sejmu, wybrany z kuryi większej własności, przyczynił się do dojścia do skutku znanej uchwały kompromisowej w kwestyi cylejskiej.

Rzym 16 lipca. Bliski przyjazd włoskiego ambasadora w Berlinie jenerała Lanca do Rzymu pozostaje w prawdopodobnym związku z pewnemi zmianami w postanowieniach trójprzymierza, które okazały się potrzebne wobec francusko-rosyjskiego sojuszu. Rozeszły się tu także pogłoski, że cesarz Wilhelm przybyć ma w jesieni do Rzymu. *Gazetta Piemontese* zapewnia, że cesarz Wilhelm zapowiedział już oficyalnie swój przyjazd królowi Humbertowi. Tegoroczne spotkanie ma mieć doniosłe znaczenie; utrzymują, że uwieńczy ono ważne rokowania w sprawie odnowienia trójprzymierza.

Belgrad 16 lipca. W Uexküb, Stip, Kocan i Kumanowo w Macedonii północnej zarządzono liczne aresztowania. Aresztowano przeważnie bułgarskich nauczycieli i duchownych. Przy rewizyach znaleziono podobno papiery, stanowiące dowody rozgałęzionego sprzysiężenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 lipca. *Presse* oświadcza, że reprodukowane przez jeden z wczorajszych dzienników wieczornych i przez dzisiejsze wiedeńskie dzienniki poranne informacye *Österr. Staatsbeamten Zeitung* o przemówieniu ministra Kielmansegga przy przyjęciu deputacyi urzędników państwowych, odpowiadają w istocie częściowo rzeczywistej treści wypowiedzianego przemówienia, w części jednak zawierają oświadczenia, których minister nie złożył. *Presse* dodaje, że tego rodzaju poufne wyjaśnienia pomiędzy urzędnikami państwowymi a ich przełożonymi, powinny pozostać ograniczone do bezpośrednio zainteresowanych kół. Rzeczona publikacya jednak, opierająca się widocznie na niedyskrecyi, jest tem bardziej ubolewania godna, iż minister podnosił niewłaściwość ogłaszania jakichkolwiek szczegółów z rozmów, prowadzonych podczas przyjęcia urzędników.

Wiedeń 16 lipca. (Z Izby deputowanych). Prezydent oświadcza, że chciałby ukończyć obrady nad etatem handlu dzisiaj, względnie na wieczornem posiedzeniu, tak, aby można było zamknąć dyskusyę budżetową 20 b. m. (Żywe potakiwania).

Następnie toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad tytułem 1—9 etatu ministerstwa handlu.

Dep. Menger wyświetla ważność budowy kolei lokalnych i wyraża życzenie, aby rząd przedsięwziął wielką akcyę w dziedzinie kolei lokalnych. Polemizując z ks. Liechtensteinem, podnosi mowca, że wywody ks. Liechtensteina w kwestyi cukrowej nie są trafne. Austryackiemu bilansowi handlowemu grozi jednak niebezpieczeństwo przez zaprowadzenie ukrytych premij na słód w Niemczech.

Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby poczynił odpowiednie dochodzenia, czy przy przesyłkach do Węgier żądane jest także podanie celu i przeznaczenia przesyłki, a ewentualnie przedsięwziął odnośne kroki zaradcze. Dep. Menger domaga się dalej, aby przy rokowaniach z Węgrami zachowano zwykłą w układach z sąsiedniemi, zaprzyjaźnionemi państwami uprzejmość, a zarazem należny dobry ton, tak jednak, aby interesa austryackie bronione były z energią i bezwzględnością. Uwagi ks. Liechtensteina o walucie, o przemyśle, a szczególniej o płacy od sztuki, są niesłuszne. — Jest rzeczą ubolewania godną, że kupcy ze wschodu monarchii są w Wiedniu wystawieni na obelgi. (Protesty na ławach antysemitów).

Dep. Steiner: Nie mów pan takich niedorzeczności!

Dep. Menger żąda przywołania do porządku dep. Steinera. (Głos: Już woła o policyę!).

Prezydent Kathrein udziela deput. Steinerowi nagany.

Dep. Menger zaznacza, że tego rodzaju stosunki utrwalając się, wpływają szkodliwie na handel i ducha przedsiębiorczości w handlu. Trzeba z upadku publicznego życia wyciągnąć naukę, będącą w związku z siłą podatkową państwa. (Oklaski po lewicy. Wrzawa na ławach antysemickich).

Na tem zamknięto dyskusyę.

Po przemówieniach jeneralnego mowcy *contra* Kaunitza i jeneralnego mowcy *pro* Szczepanowskiego, zabierali jeszcze głos deputowani Liechtenstein i Steiner dla faktycznych sprostowań.

Sprawozdawca mniejszości dep. Kaizl zrzekł się głosu. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Hallwicha przyjęła Izba tytuł 1—9 ministerstwa handlu.

Na porządku dziennym stoi tytuł 10: Zakłady pocztowe i telegraficzne.

Dep. Szczepanowski polemizuje z wywodami Liechtensteina o bilansie handlowym Austryi i złotej walucie. Mowca nie zapoznaje, że niepomyślny bilans handlowy daje powód do pewnych obaw. Jednakże dowóz drzewa, węgla i surowego żelaza podniósł się, co jest dowodem wzmagania się austryackiego przemysłu.

W końcu popiera mowca rezolucyę komisyi budżetowej, która nie żąda zniesienia obrotu mącznego, lecz tylko równouprawnienia Austryi z Węgrami i przytacza życzenia Galicyi w sprawie zakładania wąskotorowych kolei, tudzież w sprawie ustanowienia drugiego inspektora przemysłowego.

Wiedeń 16 lipca. Według dotychczasowych doniesień pożyczkę na regulacyę Bramy Żelaznej podpisano 70 razy. Przeważnej części podpisów dostarczyły niemieckie miejsca subskrypcyjne.

Buda-Peszt 16 lipca. *Budap. Corr.* donosi, że prezes ministrów Banffy, udał się na krótki pobyt do Wiednia.

Belgrad 16 lipca. Komisya finansowa skupczyny przyjęła 12 głosami przeciw 5 projekt konwersyi.

Londyn 16 lipca. Dotychczas wybrano 118 unionistów, 10 liberałów, 4 parnelitów i 2 antyparnelitów.

Wisby 16 lipca. Cesarz niemiacki przybył tu wczoraj po południu na pokładzie statku „Hohenzollern.“

Zamach na Stambułowa.

Zofia 16 lipca. Wczoraj wieczór Stambułow, powracając w towarzystwie Petkowa do domu z klubu „Union,“ napadnięty został przez kilka indywiduów. Stambułow jest ciężko ranny. Amputowano mu obie ręce. Stan jest beznadziejny. Dotychczas sprawców zamachu nie odkryto. Na Petkowa złoczyńcy nie rzucili się.

Zofia 15 lipca, g. 8 min. 35 wieczór. Stambułow został napadnięty na ulicy w odległości stu kroków od klubu „Union“ równocześnie przez cztery indywidua i otrzymał ciężkie rany od kul i od trzech sztyletów. Stan jego jest, jak się zdaje, beznadziejny. W towarzystwie Stambułowa znajdował się Petkow. Ulica, która była widownią zamachu, była dosyć ożywiona.

Zofia 16 lipca. Tego samego dnia, kiedy spełniono zamach na osobie Stambułowa, rozeszły się w Zofii pogłoski, że do Bułgaryi przybyć mają oficyalni rosyjscy ajenci czy konsulowie i rozpoczną rokowania z obecnym rządem, jakkolwiek wyraźnie oświadczą, że pod żadnym warunkiem nie uznają panowania księcia Ferdynanda.

Londyn 16-go lipca. Według nadeszłych tu z Zofii wiarogodnych sprawozdań, przebieg zamachu na Stambułowa był następujący. Stambułow w towarzystwie Petkowa i służącego wracał do domu przed godziną 8 wieczorem z klubu „Union“. — Na 200 kroków przed klubem padł strzał. Stambułow i Petkow wyskoczyli z powozu, poczem rzuciło się na nich trzech ludzi. Jeden z nich ciął Stambułowa jataganem w głowę i rękę straszliwie go kalecząc, podczas gdy drugi ranił Petkowa w głowę.

Pomimo że ta dzielnica miasta jest bardzo ożywiona i pomimo że na ulicy stało dwóch żandarmów, nikt nie przyszedł napadniętym z pomocą. Utrzymują nawet, że policyanci uciekli. Opinia publiczna domyśla się wspólników, tem bardziej, że Stambułow był pilnie strzeżony. Aresztowano służącego Stambułowa, który strzelił z rewolweru do napastników. Do domu Stambułowa przybyli po zamachu przedstawiciele wszystkich mocarstw; z członków gabinetu natomiast nikt się nie pojawił. Zarządzono liczne aresztowania. Prawdopodobnie woźnica powozu Stambułowa był w porozumieniu ze złoczyńcami. Oprócz strasznego posiekania już amputowanych rąk, odniósł Stambułow ciężkie rany w głowę. Stan jego jest beznadziejny. O północy jednak powróciła przytomność, którą utracił po zamachu.

Biedna wdowa, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu.“

Kurs krakowski.

Kraków 16 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 15	59 65
20-frankówka . . .	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101	10	Anglobank	175	25
Renta austryac. srebrna „	101	30	Union	355	25
Renta austryac. 4% złota . . .	123	85	Bankverein	166	—
Renta austryac. 4% koronowa	101	50	Akcye Länderbank.	282	20
Akcye ban. austr.-w.	1077		„ kol. Kar. Lud.	223	50
„ kredytowe .	4(3	25	„ „ lwowsko-czerniow.	325	—
Londyn	121	55	„ „ połudn. .	111	—
Napoleony	9	64½	Elbethal	296	25
Dukaty	5	71	Nordbahn	3625	
Marki	59	45	Staatsbahn	433	50
4% Renta węg. kor.	99	90	Alpin	94	60
4% „ „ złota	123	50	Akcye tytoniowe .	285	—
Losy prem. węg. . .	158	—	Ruble	130	—
Losy tureckie . . .	81	20			

Usposobienie giełdy: niezdecydowane.

Berlin 16 lipca.

Banknoty austr. . .	168	35	4½% Listy polskie	69	75
Krótki Wiedeń . .	168	—	Renta włoska . . .	89	60
Banknoty ros. . . .	219	10	Akc. austr. kred. .	249	75
Krótka Warszawa .	218	85	Ultimo Ruble . . .	219	25

Uspobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Ogłoszenie licytacyi.

W dniu **20 lipca b. r.** o godzinie 12 w południe nastąpi w biurze podpisanej Dyrekcyi otwarcie ofert na wykonanie robót grabarskich, murarskich i ciesielskich (z materyałem), przy budowie oficyny piętrowej, mieszczącej magazyny gazowni. Plan, kosztorys (przedmiar) i warunki licytacyjne są do przejrzenia w biurze gazowni w godzinach urzędowych, od 8—12 rano i od 2—6 po południu.

Kraków, dnia 15 lipca 1895 r.

(1619-1-2) **Dyrekcya gazowni miejskiej.**

Ogłoszenie konkursu.

L. 74376. (1616-1-3)

W celu nadania posady **administratora fundacyi stypendyjnej imieniem ś. p. Ignacego Marynowskiego**, ogłasza się niniejszem konkurs.

O posadę tę mogą się ubiegać tylko krewni ś. p. fundatora, noszący nazwisko Marynowskich, potomkowie zapisanych w metrykach szlacheckich galicyjskich Józefa, Walentego Macieja 2 im. i Benedykta Jana dw. im. Marynowskich (synów Antoniego i Maryanny z Dramińskich, a wnuków Stanisława i Heleny z Przybyłowskich).

Posada administratora będzie na razie zupełnie bezpłatną, tylko wydatki w gotówce, potrzebne niezbędnie do spełnienia ciążących na administratorze obowiązków, zostaną mu zwrócone.

Obowiązkiem administratora będzie w pierwszym rzędzie zająć się wyszukaniem odpowiednich dóbr, które na rzecz fundacyi jako jej majątek zakładowy zakupione być mają.

Bliższe wskazówki w tym kierunku podane będą administratorowi w dekrecie nominacyjnym. Po zakupieniu dóbr obejmie administrator ich zarząd. Po aktywowaniu fundacyi będzie administrator prawdopodobnie wywierał pewien wpływ na rozdawnictwo stypendyów i orzekanie ich utraty. Prawo do stałej remuneracyi za swe trudy uzyska administrator dopiero z chwilą, gdy gospodarstwo w zakupionym majątku ureguluje się i dochody ustalą się o tyle, że będzie można przystąpić do rozdawnictwa stypendyów. Wysokość tej remuneracyi zostanie w swoim czasie oznaczona.

Ubiegający się o niniejszą posadę winni wnieść swe podania do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 31 grudnia 1895 r.** i załączyć do nich metrykę chrztu, dowody że pochodzi w prostej linni po mieczu od jednego z wymienionych powyżej trzech braci Marynowskich, świadectwo o swych stosunkach familijnych i majątkowych, i dokumenta kwalifikacyjne.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 9 lipca 1895 r.
Grott.

Konkurs

L. 206. (1607-2-3)

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce, ma do obsadzenia posadę **sekretarza** z roczną płacą 300 złr. i zabezpieczeniem tantyem do minimalnej wysokości 100 złr.

Wymagana jest biegłość w korespondencyi polskiej i niemieckiej, znajomość rachunkowości i prowadzenia ksiąg kasowych.

Podania własnoręczne z wymienieniem kwalifikacyi i dotychczasowego zatrudnienia wnosić należy **przed końcem lipca b. r.**

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Wydział krajowy. (1606-2-3)
Nr. 45015.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady **urzędnika fachowego dla rolniczych spraw** przy Wydziale krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem — ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 1500 złr. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 300 złr., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 złr. w. a., w granicach oznaczonych w §. 4 uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3 stycznia 1874 r.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się wszechstronnego naukowego wykształcenia w zawodzie rolniczym, nabytego w szkołach rolniczych — dłuższej praktyki gospodarczej w kraju i biegłości w piórze, przyczem też pożądaną jest znajomość obcych języków.

Posada ta będzie obsadzoną prowizorycznie na jeden rok.

Podania należy wnosić najdalej do dnia **31go sierpnia 1895 r.** do Wydziału krajowego, a to, jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem przełożonej jego władzy.

Do podań należy załączyć:

1) metrykę urodzenia;
2) świadectwa z ukończonych studyów ogólnych a specyalnie rolniczych w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, albo w której z akademij rolniczych — dowody gospodarczej praktyki, tudzież ewentualnie literackie prace kandydata z zakresu rolnictwa;
3) opis dotychczasowego biegu życia.

Zarazem winien kandydat oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Lwów, dnia 9go lipca 1895 r.
Grott.

ODEZWA.

Arcybractwo Trójcy Przenajświętszej połączone z Przenajświętszym Sakramentem, nadane od Stolicy Ojca Świętego Papieża Klemensa XIII. i założone w r. 1765 przy kościele parafialnym W. W. Świętych w Krakowie, rozpoczęło odnawiać swoją kaplicę, i w tym roku ma być odnowienie ukończone.

Ale niestety brak funduszów stoi temu zbożnemu celowi na przeszkodzie.

Ponieważ dzisiejsze czasy są bardzo krytyczne i mamy wiele biednych braci przy temże bractwie, a oprócz tychże żadnych innych dochodów niema, przeto udajemy się do wspaniałomyślnych serc o przyjście nam w pomoc, mając nadzieję, że szlachetne serca naszych rodaków nie odmówią nam pomocy do odnowienia powyż wspomnianej kaplicy.

Za ofiarowane datki będzie Arcybractwo błagać Trójcę Przenajświętszą za naszych fundatorów i dobrodziejów przy każdej mszy św. Arcybractwo po ukończeniu swego dzieła nie omieszka odprawić solenne nabożeństwo wraz z poświęceniem kaplicy za fundatorów i dobrodziejów tejże.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje podpisany starszy lub kasyer (w szkole żeńskiej Podwawelskiej). (1599-3 3)

Kraków, dnia 19 czerwca 1895 r.

Starszy: *Marcin Kołodziejczyk.* Kasyer: *Maciej Chełmecki.*

Restauracyę kaplicy Trójcy Przenajśw. rozpoczęto, co niniejszem stwierdzam.

X. Dr. L. Jurgowski.

OBWIESZCZENIE.

L. 30384. (1443-3-3)

PP. Górski Franciszek i Woźniak Józef egzekutorzy miejscy, przestali pełnić funkcye egzekutorów.

Wzywa się przeto niniejszem strony interesowane, aby o wymianę kwitów, a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyj, jakieby do pp. Górskiego Franciszka i Józefa Woźniaka z tytułu ich urzędowania jako egzekutorów miejskich, mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 15 czerwca 1895 r., po upływie bowiem tego terminu kaucya służbowa pp. Franciszkowi Górskiemu i Józefowi Woźniakowi wydana zostanie, a osoby zgłaszające się z ich pretensyami na drogę prawa odesłane będą.

Magistrat stoł. król. miasta
Kraków, dnia 13 czerwca 1895 roku.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*